

Niezwykły wzór życia i świętości

Beatyfikacja Jana Pawła II, której dokona jego następca w liturgiczną rocznicę jego śmierci, jest niewątpliwie wydarzeniem bez precedensu w historii. Chcąc znaleźć podobne przykłady, trzeba się cofnąć do głębokiego Średniowiecza, ale i tak żadnych innych okoliczności nie można porównać z decyzją Benedykta XVI: w ostatnich dziesięciu stuleciach żaden papież nie wyniósł do chwały ołtarzy swojego bezpośredniego poprzednika.

Piotr z Morrone (papież Celestyn V) został kanonizowany w 1313 r. – przed upływem dwudziestu lat od śmierci – przez swojego trzeciego z kolei następcę, a ponad dwa stulecia wcześniej została natychmiast uznana świętość papieża Leona IX i Grzegorza VII. Nie jest przypadkiem, że działo się to w początkowym okresie papiestwa reformatorskiego, upamiętnionego kilka dziesięcioleci później w oratorium laterańskim św. Mikołaja na wizerunku przedstawiającym papieża tamtej epoki, z których każdy był określony jako *sanctus*.

Swoista powściągliwość hagiograficzna Kościoła rzymskiego uległa zmianie w następnych epokach dzięki nowatorskim modyfikacjom, wprowadzonym na podstawie decyzji podjętych w ostatnich 30 latach XIX w., a potem przez Piusa XII i Jana Pawła II. I tak doszło do uznania kultu kilku papieżów Średniowiecza oraz zostali wyniesieni do chwały ołtarzy Pius X, ostatni święty biskup Rzymu, Innocenty XI, Pius IX i Jan XXIII.

Wszelkie procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne skupiają się w sposób wyłączny na przykładowości życia osoby, która słowami zaczerpniętymi z Pisma Świętego jest określana jako służa Boży. Ich celem jest utrwalenie w historii – jak powiedział Paweł VI, zapowiadając rozpoczęcie procesów dwóch swoich bezpośrednich poprzedników – «dziedzic-



stwa, którym jest ich duchowa spuścizna», z wyłączeniem «jakichkolwiek innych motywów niż kult prawdziwej świętości, a zatem chwała Boża i budowanie Jego Kościoła».

I takim właśnie autentycznym służą Bożym był Karol Wojtyła, zapalony świadek Chrystusa, od młodości po ostatnie tchnienie. Zdało sobie z tego sprawę bardzo wiele osób, również niekatolików i niechrześcijan, patrząc na jego przykładowe życie; zaświadcza o tym jego duchowy testament, spisany w różnych momentach jego pontyfikatu; dlatego też już 28 kwietnia 2005 r., jeszcze przed upływem miesiąca od jego śmierci, jego następca udzielił dyspensy od przepisu określającego termin rozpoczęcia procesu; dlatego zdecydował, że będzie przewodniczył jego beatyfikacji: pragnie bowiem przedstawić światu niezwykły wzór świętości Jana Pawła II.

GIOVANNI MARIA VIAN

DOKUMENTY PAPIESKIE

Orędzie na XIX Światowy Dzień Chorego



«[Krwia] Jego ran zostaliście uzdrowieni» (1 P 2, 24)

Drodzy bracia i siostry!

Co roku we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, które przypada 11 lutego, Kościół obchodzi Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II pragnął, aby ten Dzień był okazją do refleksji nad tajemnicą cierpienia, a przede wszystkim aby uwrażliwiał nasze wspólnoty i społeczeństwa na chorych braci i siostry. Jeżeli każdy człowiek jest naszym bratem, to tym bardziej słaby, cierpiący i potrzebujący opieki musi znaleźć się w centrum naszej uwagi, aby nikt nie czuł się zapomniany lub odrzucony. Rzeczywiście «miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą *współczucia* współczesniczy w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i niehumanitarnym» (encyklika *Spe salvi*, 38). Inicjatywy, które będą podjęte przez poszczególne diecezje z okazji tego Dnia – również w ramach przygotowań do uroczystych obchodów Światowego Dnia Chorego, które odbędą się w 2013 r. w sanktuarium maryjnym w

Altötting, w Niemczech – powinny być zachętą do bardziej efektywnej opieki nad cierpiącymi.

1. W moim sercu żyje wciąż wspomnienie chwili, kiedy podczas wizyty pasterskiej w Turynie rozmyślałem i modliłem się przed Całunem, przed tym cierpiącym Obliczem, które zachęca do medytowania nad Tym, który wziął na siebie cierpienie człowieka we wszystkich czasach i miejscach, w tym nasze cierpienia, nasze trudności, nasze grzechy. Iluż wiernych na przestrzeni dziejów przeszło przed tym płótnem grobowym, w które było owinięte ciało ukrzyżowanego Człowieka, we wszystkim odpowiadające temu, co Ewangelie mówią o męce i śmierci Jezusa! Kontemplacja Całunu zachęca do refleksji nad słowami św. Piotra: «[Krwia] Jego ran zostaliście uzdrowieni» (1 P 2, 24). Syn Boży cierpiał, umarł, ale zmartwychwstał, i właśnie dlatego owe rany są znakiem naszego odkupienia, przebaczenia i pojednania z Ojcem; stają się one jednak również probierzem wiary apostołów i naszej: za każdym razem, kiedy Pan mówi o swojej męce i śmierci, oni Go nie rozumieją, odrzucają Jego słowa, sprzeciwiają się. Dla nich, tak jak dla nas, cierpienie jest zawsze wielką tajemnicą, trudną do przyjęcia i udźwignięcia. Dwaj uczniowie z Emaus idą pogrążeni w smutku z powodu wydarzeń, które miały miejsce w Jerozolimie; i dopiero wówczas, gdy dołącza do nich Zmartwychwstały, otwierają się na nową rzeczywistość (por. Łk 24, 13-31). Także apostołowi Tomaszowi trudno jest uwierzyć, że drogą odkupienia jest męka: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę» (J 20, 25). Jednak gdy stanął przed nim Chrystus i pokazał mu swoje rany, Jego odpowiedź zamieniła się we wzruszające wyznanie: «Pan mój i Bóg mój!» (J 20, 28). To, co kiedyś było przeszkodą nie do pokonania, jako znak pozornej porażki Jezusa, podczas spotkania ze Zmartwychwstałym staje się

dowodem zwycięskiej miłości: «Tylko Bóg, który kocha nas do tego stopnia, że bierze na siebie nasze rany i nasze cierpienia, zwłaszcza niezawinione, godny jest wiary» (Orędzie *Urbi et Orbi*, Wielkanoc 2007 r.).

2. Drodzy chorzy i cierpiący, to właśnie poprzez rany Chrystusa możemy patrzeć oczyma pełnymi nadziei na wszelkie zło, które dręczy ludzkość. Zmartwychwstając, Chrystus Pan nie usunął ze świata cierpienia i zła, ale je przewycięzył u samych korzeni. Przemocą zła przeciwstawił wszechmoc swojej miłości. Wskazał nam wówczas, że drogą do pokoju i radości jest miłość: «Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie» (J 13, 34). Chrystus, zwycięzca śmierci, żyje pośród nas. Kiedy za świętym Tomaszem powtarzamy: «Pan mój i Bóg mój!», nasładowujemy naszego Mistra w gotowości oddania życia za naszych braci (por. 1 J 3, 16), stając się posłańcami radości, która nie lęka się bólu, radości zmartwychwstania.

Św. Bernard stwierdza: «Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć». Bóg, uosobienie Prawdy i Miłości, zapragnął cierpieć dla nas i z nami; stał się człowiekiem, by móc współcierpieć z człowiekiem w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi. W każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne pocieszenie (*con-solatio*) przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi dla nas gwiazda nadziei (por. encyklika *Spe salvi*, 39).

Powtarzam wam, drodzy bracia i siostry, to przesłanie, abyście poprzez wasze cierpienie, życie i wiarę dawali o nim świadectwo.

3. Z myślą o spotkaniu w Madrycie z okazji Światowego Dnia Młodzieży w sierpniu 2011 r. chciałbym skierować szczególne pozdrowienie do młodych, zwłaszcza tych, którzy zmagają się z chorobą. Często męka i krzyż Jezusa budzą w nas lęk, gdyż zdaje się, że są zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jednak jest wręcz odwrotnie! Krzyż jest bowiem Bożym «tak» dla ludzkości, najwyższym i najślimniejszym wyrazem Jego miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. Z przebitego serca Jezusa wypłynęło życie. Tylko On potrafi uwolnić nas od zła i zbudować królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy (por. Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 2011 r., 3). Drodzy młodzi, ucicie się «widzieć» i «spotykać»



Benedykt XVI i personel medyczny oddziału pediatrycznego Polikliniki im. Agostina Gemelliego (5 stycznia 2010 r.)

Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On w sposób rzeczywisty tak obecny, że staje się naszym pokarmem na drogę. Rozpoznawajcie Jezusa i służcie Mu także w ubogich, chorych oraz w braciach i siostrach cierpiących i będących w trudnej sytuacji, i potrzebujących waszej pomocy (por. Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 2011 r., 4). Wszystkich was, młodych, chorych i zdrowych, ponownie wzywam do budowania mostów miłości i solidarności, aby nikt nie czuł się samotny, ale miał poczucie, że jest bliski Bogu i należy do wielkiej rodziny Jego dzieci (por. audyencja generalna, 15 listopada 2006 r.).

4. Kiedy kontemplujemy rany Jezusa, nasze spojrzenie kieruje się ku Jego Najświętszemu Sercu, w którym objawia się w sposób najdoskonalszy miłość Boga. Najświętsze Serce to ukrzyżowany Chrystus, z przebitym włócznią bokiem, z którego wytrysnęły krew i woda (por. J 19, 34). «symbol sakramentów Kościoła, aby wszyscy ludzie, połączając do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia» (Mszał rzymski, «Prefacja o Najświętszym Sercu Pana Jezusa»). Szczególnie wy, drodzy chorzy, odczuwacie bliskość tego Serca przepelnionego miłością i cierpieniem z tego źródła z wiarą i radością, modląc się: «Wodo z boku Chrystusowego, objmy mnie. Męko Chrystusowa, pokrzep mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach swoich ukryj mnie» (Modlitwa św. Ignacego Loyoli).

5. Na zakończenie mojego Orędzia na Światowy Dzień Chorego pragnę wyrazić moją miłość do wszystkich i do każdego z was, bo czuję się współczesnikiem waszych cierpień i nadziei, któ-

rymi na co dzień życie w jedności z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, aby On obdarzył was pokojem i uleczył wasze serca. Niech razem z Nim czuwa przy was Najświętsza Maryja Panna, którą z ufnością wzywamy jako «Uzdrowienie chorych» i «Pocieszycielkę strapionych». U stóp krzyża wypełniło się proroctwo Symeona: Jej matczyne serce przeniknął miecz (por. Łk 2, 35). Głębia Jej bólu, przez który uczestniczyła w cierpieniach Syna, sprawiła, że Maryja stała się zdolna do przyjęcia nowej misji: stała się Matką Chrystusa w Jego członkach. W godzinie krzyża Jezus przedstawia Jej każdego ze swoich uczniów, mówiąc: «Oto syn Twój» (por. J 19, 26-27). Matczyne współczucie dla Syna staje się matczynym współczuciem dla każdego z nas w naszym codziennym cierpieniu (por. homilia, Lourdes, 15 września 2008 r.).

Drodzy bracia i siostry, w Światowym Dniu Chorego zwracam się również z prośbą do kompetentnych władz, ażeby dołożyły starań o rozwój i doskonalenie odpowiednich struktur opieki zdrowotnej, aby służyły one pomocą i były wsparciem

W walce z nielegalną działalnością finansową

30 grudnia 2010 r. listem apostolskim «*motu proprio*», dotyczącym zapobiegania nielegalnej działalności w dziedzinie finansowej i monetarnej oraz zwalczania tych zjawisk, Benedykt XVI zatwierdził ustawę Państwa Watykańskiego odnośnie do tej problematyki.

Ustawa «wraz z jej modyfikacjami w przyszłości będzie obowiązywała również dykasterie Kurii Rzymskiej oraz wszystkie organy i instytucje podlegające Stolicy Apostolskiej».

Ponadto Papież powołał w Watykanie Urząd Informacji Finansowej (AIF), któremu nadał kanoniczną publiczną osobowość prawną oraz watykańską osobowość państwową; upoważnił też kompetentne organy sądowe Państwa Watykańskiego do wykonywania jurysdykcji karnej.

List apostolski *motu proprio* dotyczący zapobiegania nielegalnej działalności w dziedzinie finansowej i monetarnej oraz zwalczania tych zjawisk

Stolica Apostolska zawsze wzywała wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza tych, którzy są odpowiedzialni za kraje, do angażowania się w budowa-

nia dla cierpiących, przede wszystkim dla najuboższych i potrzebujących. Zwracając się do wszystkich diecezji, kieruję moje serdeczne pozdrowienie do biskupów, prezbiterów, osób konsekrowanych, seminarzystów, pracowników służby zdrowia, wolontariuszy i wszystkich tych, którzy z miłością poświęcają się służbie chorym, przynosząc ulgę w ich cierpieniu i rozraczając opiekę nad każdym chorym bratem i siostrą, w szpitalach, domach opieki i w rodzinach: w twarzach osób chorych umieście zawsze widzieć Oblicze nad obliczami, czyli Chrystusa.

Zapewniam wszystkich o pamięci w modlitwie i każdemu z was udzielał specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 21 listopada 2010 r., w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Benedictus PP XVI

nie – także drogą zaprowadzania sprawiedliwego i trwałego pokoju we wszystkich częściach świata – powszechnego miasta Bożego, ku któremu zmierza historia wspólnoty ludów i narodów (Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate* [29 czerwca], 7: AAS 101/2009, 645). Niestety, pokój w naszych czasach, w coraz bardziej zglobalizowanym społeczeństwie, jest zagrożony z rozmaitych przyczyn, a wśród nich jest niewłaściwe wykorzystywanie rynku i ekonomii oraz straszliwa i niszczyielska przemoc, którą posługuje się terroryzm, powodując śmierć, cierpienia, nienawiść i brak stabilizacji społecznej.

Bardzo słusznie wspólnota międzynarodowa wprowadza coraz więcej zasad i narzędzi prawnych, pozwalających zapobiegać zjawisku prania brudnych pieniędzy i finansowaniu terroryzmu oraz je zwalczać.

Stolica Apostolska pochwała te starania i sama zamierza stosować te zasady w korzystaniu z zasobów materialnych, którymi posługuje się w pełni w swoim celu i realizowaniu zadań Państwa Watykańskiego.

W tej sytuacji, również w ramach realizacji konwencji monetarnej podpisanej między Państwem Watykańskim a Unią Europejską 17 grudnia 2009 r., zatwierdziłem dla Państwa Watykańskiego wydanie Ustawy dotyczącej zapobiegania wprowadzaniu do obiegu środków pochodzących z

działalności przestępczej i finansowaniu terroryzmu oraz zwalczania tych zjawisk, z 30 grudnia 2010 r., która dzisiaj zostaje promulgowana.

Na mocy niniejszego listu apostolskiego w formie *motu proprio*:

a) postanawiam, że wspomniana Ustawa Państwa Watykańskiego wraz z jej modyfikacjami w przyszłości będzie obowiązywała również dykasterie Kurii Rzymskiej oraz wszystkie organy i instytucje podlegające Stolicy Apostolskiej, gdziekolwiek pełnią one formy działalności, o których mowa w art. 2 teże Ustawy;

b) powołuję Urząd Informacji Finansowej (AIF), o którym mowa w art. 33 Ustawy dotyczącej zapobiegania wprowadzaniu do obiegu środków pochodzących z działalności przestępczej i finansowaniu terroryzmu oraz zwalczania tych zjawisk, jako instytucję związaną ze Stolicą Apostolską, w myśl artykułów 186 i 190-191 konstytucji apostolskiej *Pastor Bonus*, i nadaję mu kanoniczną publiczną osobowość prawną oraz watykańską osobowość państwową, i zatwierdzam jego statut, dołączony do tego *motu proprio*;

c) rozporządzam, że Urząd Informacji Finansowej (AIF) będzie zajmował się w ramach swoich zadań dykasteriami Kurii Rzymskiej oraz wszystkimi organami i instytucjami, o których mowa w punkcie a);

d) upoważniam – w zakresie ograniczonym do ewentualnych przestępstw, o których mowa w Ustawie – kompetentne organy sądowe Państwa Watykańskiego do wykonywania jurysdykcji karnej w stosunku do dykasterii Kurii Rzymskiej oraz wszystkich organów i instytucji, o których mowa w punkcie a).

Rozporządzam, aby niniejsze postanowienia obowiązywały w pełni i stale, poczynając od dnia dzisiejszego, niezależnie od wszelkich rozporządzeń przeciwnych, choćby zasługiwały one na specjalną wzmiankę.

Rozporządzam, aby niniejszy list apostolski, mający formę *motu proprio*, został opublikowany w *Acta Apostolicae Sedis*.

Rzym, w Pałacu Apostolskim, 30 grudnia 2010 r., w szóstym roku pontyfikatu

BENEDICTUS PP XVI

Przesłanie do mieszkańców Haiti

Z okazji pierwszej rocznicy strasznego trzęsienia ziemi, które pograżyło w żalobie wasz kraj, łączę się z wami wszystkimi, drodzy Haitańczycy, i zapewniam o modlitwie, w szczególności za tych, którzy zginęli.

Pragnę także w obecnej, niezwykle trudnej sytuacji skierować do was słowa nadziei. Trzeba bowiem odbudowywać teraz nie tylko struktury materialne, ale przede wszystkim współzycie obywatelskie, społeczne i religijne. Mam nadzieję, że naród haitański sam będzie tworzył swoją dzisiejszą historię i swoją przyszłość, licząc również na pomoc wspólnoty międzynarodowej, która już dała dowody ogromnej wielkoduszności, poprzez wsparcie

ekonomiczne oraz wolontariuszy, przybyłych ze wszystkich krajów.

Reprezentuje mnie wśród was Jego Eminencja kard. Robert Sarah, przewodniczący Papieskiej Rady «Cor Unum». Za pośrednictwem jego obecności i jego głosu dotrą do was moje słowa otuchy i miłości. Powierzam was wstawiennictwu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, patronki Haiti, która – jestem tego pewien – na wyżynach nieba nie pozostaje obojętna na wasze modlitwy. Niech Bóg błogosławi wszystkim Haitańczyków!

Watykan, 5 stycznia 2011 r.

BENEDICTUS PP XVI

ZAKOŃCZENIE PROCESU BEATYFIKACYJNEGO SŁUGI BOŻEGO JANA PAWŁA II

Promulgowanie dekretu dotyczącego cudu przypisywanego wstawiennictwu Jana Pawła II otworzyło drogę do jego beatyfikacji, która odbędzie się 1 maja br., w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, i będzie jej przewodniczył Benedykt XVI. Wymowna jest data beatyfikacji: święto Bożego Miłosierdzia było szczególnie drogą Janowi Pawłowi II i przez niego ustanowione dla całego

Kościoła. W wigilię tego święta Papież odszedł do Domu Ojca. Jego życie i pontyfikat to wielkie misyjne zaangażowanie, by świat przełomu tysięcy poznał pocieszającą i porywającą wielkość miłosierdzia Bożego, którego tak bardzo potrzebuje. Beatyfikacja Jana Pawła II przypomina wszystkim jego świadectwa wiary: jego zażyłość z Bogiem, przyjaźnię z ludźmi, synowski stosunek do Matki Bożej.

Wiadomość o beatyfikacji papieża Polaka została przyjęta w całym świecie jako «piękny i radosny znak». Media podawały ją na pierwszych stronach i w pierwszych minutach swoich serwisów informacyjnych. Z pewnością grób Jana Pawła II będzie celem pielgrzymek, dlatego zdecydowano o przeniesieniu trumny ze szcztakami Papieża do kaplicy św. Sebastiana w Bazylice Watykańskiej.

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

14 stycznia 2011 r. Benedykt XVI upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 9 dekretów. Dotyczą one:

- cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II (Karola Wojtyły), ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach (Polska), zm. 2 kwietnia 2005 r. w Rzymie;
- cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnej służebnicy Bożej Antoniny Marii Verny, założycielki Instytutu Sióstr Miłosierdzia Niepokalanego Poczęcia z Ivrei, ur. 12 czerwca 1773 r. w Rivarolo Canavese (Włochy) i tam zm. 25 grudnia 1838 r.;
- cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Józefa Toniola, wiernego świeckiego, ojca rodziny, ur. 7 marca 1845 r. w Treviso

- (Włochy), zm. 7 października 1918 r. w Pizie (Włochy);
- męczeństwa służebnic Bożych Marii Julii (Katy Ivanišević), Marii Bernadetty (Teresii Banji), Marii Kriziny (Józefy Bojanc), Marii Antoniny (Józefy Fabjan) i Marii Berchmany (Karoliny Anny Leidenix), sióstr profesek z Instytutu Córki Bożej Miłości, zabitych z nienawiści do wiary w Bośni i Hercegowinie między 15 i 23 grudnia 1941 r.;
- heroicznego cnót sługi Bożego Antoniego Franca, kapłana, ordynariusza prałatury Santa Lucia del Mela (Włochy), ur. 26 września 1585 r. w Neapolu, zm. 2 września 1626 r. w Santa Lucia del Mela;
- heroicznego cnót sługi Bożego Franciszka Marii od Krzyża (Jana Baptysty Jordana),

- kapłana, założyciela Towarzystwa Boskiego Zbawiciela i Zgromadzenia Sióstr Boskiego Zbawiciela, ur. 16 czerwca 1848 r. w Gurtweil (Niemcy), zm. 8 września 1918 r. w Tafers (Szwajcaria);
- heroicznego cnót sługi Bożego Nelsona Bakera, kapłana diecezjalnego, ur. 16 lutego 1842 r. w Buffalo (USA), zm. 29 lipca 1936 r. w Limestone Hill (USA);
- heroicznego cnót sługi Bożego Faustyna Perea-Manglana Magra, alumna i postulanta ojców marianistów, ur. 4 sierpnia 1946 r. w Walencji (Hiszpania) i tam zm. 3 marca 1963 r.;
- heroicznego cnót służebnicy Bożej Franciszki de Paula de Jesus, którą nazywano *Nhá Chica*, wiernej świeckiej, ur. w 1810 r. w São João del Rei (Brazylia), zm. 14 czerwca 1895 r. w Baependi (Brazylia).

Przebieg procesu kanonicznego

14 stycznia 2011 r. Ojciec Święty Benedykt XVI przyjął na audiencji kard. Angela Amata, prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, i upoważnił dykasterię do promulgowania dekretu o cudzie przypisywanym wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II. Akt ten kończy proces poprzedzający ryt beatyfikacji, która odbędzie się w Watykanie 1 maja br., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, i będzie jej przewodniczył Papież.

Dzięki dyspensie papieskiej proces rozpoczął się przed upływem pięciu lat od śmierci Sługi Bożego, wymaganych przez aktualne prawo. Rozporządzenie to wiązało się z niezwykłą sławą świętości, jaką cieszył się Papież Jan Paweł II za życia i po śmierci. Poza tym zachowane zostały wszystkie zwyczajne przepisy kanoniczne dotyczące procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Od czerwca 2005 r. do kwietnia 2007 r. przeprowadzono główne rzymskie dochodzenie diecezjalne oraz dochodzenia rogatoryjne w różnych diecezjach, dotyczące życia, cnót oraz sławy świętości i cudów. Ważność procesów kanonicznych w świetle prawa została uznana przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych dekretem z 4 maja 2007 r. W czerwcu 2009 r., po przestudiowaniu *Positio*, dziegięciu konsultorów teologów dykasterii uznało heroiczną cnót Sługi Bożego. W listopadzie tego samego roku owa *Positio* została poddana osądowi księży kardynałów i biskupów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, którzy wydali pozytywne orzeczenie.

19 grudnia 2009 r. Ojciec Święty Benedykt XVI wyraził zgodę na promulgację dekretu o heroicznego cnót.

Z myślą o beatyfikacji czcigodnego Sługi Bożego postuła procesowi poddała osądowi Kon-



gregacji Spraw Kanonizacyjnych uzdrowienie z choroby Parkinsona s. Marie Simon Pierre Normand, zakonnicy z *Institut des Petites Soeurs des Maternités Catholiques*. Zgodnie ze zwyczajem, obszerny akt badania kanonicznego, przeprowadzonego regularnie, wraz ze szczegółowymi orzeczeniami medyczno-prawnymi zostały poddane analizie naukowej przez konsultę medyczną dykasterii Spraw Kanonizacyjnych 21 października 2010 r. Eksperti, po przestudiowaniu z właściwą im skrupulatnością świadectw procesowych i całej dokumentacji, potwierdzili, że uzdrowienie jest niewytłumaczalne z punktu widzenia nauki. Konsultorzy teologiczni, po zapoznaniu się z wnioskami lekarzy, 14 grudnia 2010 r.

dokonali teologicznej oceny przyzdrowienia z choroby Parkinsona s. Marie Simon Pierre Normand, zakonnicy z *Institut des Petites Soeurs des Maternités Catholiques*. Zgodnie ze zwyczajem, obszerny akt badania kanonicznego, przeprowadzonego regularnie, wraz ze szczegółowymi orzeczeniami medyczno-prawnymi zostały poddane analizie naukowej przez konsultę medyczną dykasterii Spraw Kanonizacyjnych 21 października 2010 r. Eksperti, po przestudiowaniu z właściwą im skrupulatnością świadectw procesowych i całej dokumentacji, potwierdzili, że uzdrowienie jest niewytłumaczalne z punktu widzenia nauki. Konsultorzy teologiczni, po zapoznaniu się z wnioskami lekarzy, 14 grudnia 2010 r.

Na koniec, 11 stycznia 2011 r. odbyła się zwyczajna sesja kardynałów i biskupów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, którzy jednomyślnie wydali pozytywne orzeczenie, uznając cudowne uzdrowienie s. Marie Simon Pierre za dokonane przez Boga, w sposób naukowy niewytłumaczalne, dzięki wstawiennictwu Ojca Świętego Jana Pawła II, zwanego z ufnością zarówno przez uzdrowioną, jak i wielu innych wiernych.

BOŻE NARODZENIE



Benedykt XVI w uroczystym przesłaniu «Urbi et Orbi» podkreślił, że chrześcijaństwo «nie jest jedynie orędziem, ale jest wydarzeniem, zdarzeniem, które wiarygodni świadkowie widzieli, słyszeli i którego dotykali w osobie Jezusa z Nazaretu». Właśnie to jest charakterystyczne dla naszej religii: «A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1, 14). Jezus Chrystus, będąc Bogiem-Człowiekiem, łączy ziemię z niebem, jest centrum, w którym zbiegają się wszystkie pragnienia ludzkości. «Słowo stało się ciałem», wcieliło się, wprowadziło boskość w rzeczywistość tego świata i wieczność zaszczepliło w czasie. W Jezusie Chrystusie, Słowie Boga, zawiera się wszelka prawda, dobroć i piękno. Wcielenie jest ukoronowaniem piękna naszego świata. Dzieciatko Jezus jest uosobieniem samego źródła piękna, Boga Ojca, zgodnie ze słowami Chrystusa: «Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca» (J 14, 9). W Dzieciatku Jezus widzimy zatem piękno niewidzialnego Boga. Ojciec Święty przypomina nam, że nawet jeśli dla człowieka Bóg jest niewidzialny, to może zobaczyć on Chrystusa i w ten sposób może widzieć Boga. Może

spotkać osobiście Tego, który jest prawdziwym pięknem i prawdziwym światłem. Jezus przychodzący dzisiaj na świat ma tę samą zdolność przyciągania, którą zafascynował ludzi dwadzieścia wieków temu. W czasie dzisiejszego «kryzysu człowieczeństwa» Kościół ma przed sobą to samo fascynujące wydarzenie, które mu dało początek, jest w stanie pobudzić ludzi do szukania na nowo prawdy. W noc Bożego Narodzenia składamy duchowy poczet na błogosławionej ziemi, na której zrodziła się dla świata nieśmiertelna radość. Światłość tej nocy, jaśniejąca bardziej niż dzień, rozświetla przyszłość i kieruje kroki ludzkości na drogę pokoju. Cała ludzkość otrzymała największy Dar! Bóg sam staje się Darem dla człowieka już nie tylko przez słowo, które od Niego dociera do człowieka, ale przez Słowo, które stało się ciałem. Betlejemską noc, którą wspominamy co roku z największym przejęciem, budzi nadzieję i niesie wielką radość. Odkąd sam Bóg ma ludzkie serce i dzięki temu skierował wolność człowieka ku dobru, ku Bogu, wolność czynienia zła nie ma już ostatniego słowa.

19 XII 2010 r. – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Św. Józef spogląda z odwagą i ufnością w przyszłość

Drodzy bracia i siostry!

W tę czwartą niedzielę Adwentu Ewangelia św. Mateusza opowiada, jak było z narodzeniem Jezusa, z punktu widzenia św. Józefa. Był on obiecany mężem Maryi, która, «wpierw nim zamieszkała razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego» (Mt 1, 18). Syn Boży, wypełniając prastare proroctwo (por. Iz 7, 14), stał się człowiekiem w łonie dziewicy, a tajemnica ta objawia zarazem miłość, mądrość i moc Boga dla ludzkości zranionej grzechem. Św. Józef przedstawiony jest jako «człowiek sprawiedliwy» (Mt 1, 19), wierny prawu Boga, gotowy pełnić Jego wolę. Dlatego otwiera się na tajemnicę wcielenia, po tym jak anioł Pański, który ukazał mu się we śnie, oznajmia mu: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów» (Mt 1, 20-21). Porzucając myśl o potajnym oddaleniu Maryi, bierze Ją do siebie, gdyż obecnie jego oczy widzą w Niej dzieło Boże.

Św. Ambroży stwierdza w komentarzu, że «w Józefie objawił się nam urok i postać męża sprawiedliwego, aby jeszcze godniejsze stało się Jego świadectwo» (*Exp. Ev. sec. Lucam* II, 5: CCL 14, 32-33). «Nie mógł on skalać – pisze dalej Ambroży – świątyni Ducha Świętego, Matki Pana, łona uświęconego tajemnicą» (tamże, II, 6: CCL 14, 33). Choć ogarnięty wątpliwościami, Józef postępuje tak, «jak mu polecił anioł Pański», będąc przekonany, że czyni rzecz słuszną. Również nadając imię Jezus Dzieciatku, które rządzi całym wszechświatem, staje on w szeregu sług pokornych i wiernych, podobny do aniołów i proroków, podobny do męczenników i apostołów – jak opiewają to starożytne hymny wschodnie. Św. Józef głosi cuda Pana, świadcząc o dziewictwie Maryi, bezinteresownym działaniu Boga, i strzegąc ziemskiego życia Mesjasza. Czujemy więc prawnego ojca Jezusa (por. KKK, 532), w nim bowiem kształtuje się człowiek nowy, który spogląda z ufnością i odwagą w przyszłość, nie realizuje własnych planów, ale całkowicie zawiera nieskończonemu miłosierdziu Tego, który wypełnia proroctwa i zapoczątkowuje czas zbawienia.

Drodzy przyjaciele, św. Józefowi, patronowi całego Kościoła, pragnę zawierzyć wszystkich duszpasterzy, zachęcając ich do przedstawiania



«chrześcijanom i całemu światu z pokorą każdego dnia słów i gestów Chrystusa» (por. List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego). Obyśmy w naszym życiu mogli coraz bardziej przybliżyć do osoby Jezusa, właśnie dlatego, że «Ten, który jest Słowem, sam przyjmuje ciało, przychodzi od Boga jako człowiek i przyciąga do siebie całe człowieczeństwo, włącza je w Słowo Boga» (*Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 277). Prośmy ufnie Maryję Pannę, pełną łaski, «ozdobioną Bogiem», aby w czasie bliskiego już Bożego Narodzenia nasze oczy otwierały się i widziały Jezusa, a serca radowały się tym cudownym spotkaniem miłości.

po polsku:

Moje pozdrowienie kieruję do wszystkich Polaków. Orędzie czwartej niedzieli Adwentu to słowa proroka Izajasza: «Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel» (Iz 7, 14). Ten znak to Jezus, Syn Boży, nadzieja naszego zbawienia, którego narodzić oczekuje Maryja, Dziewicza Matka. Otwórzmy serca, by wraz z Nią przyjąć Go z miłością i pokorą, by jak św. Józef odczytywać Boże znaki w codziennym życiu. Z serca wam błogosławię.

22 XII – Audyencja generalna w Auli Pawła VI

Dajmy się zadziwić Dzieciątku

Drodzy bracia i siostry!

Ta ostatnia przed świętami Bożego Narodzenia audyencja przybliży nas, niecierpliwie oczekujących i pełnych zdumienia, do «miejsca», gdzie dla nas i dla naszego zbawienia wszystko się zaczęło, gdzie wszystko się dopełniło, gdzie spotkały się, jakby na skrzyżowaniu dróg, oczekiwania świata i ludzkich serc z obecnością Boga. Już czujemy przedsmak radości, jaką daje to prześwitujące, małe światło, które zaczyna promieniować na świat z betlejemskiej groty. W czasie adwentowej drogi, do której przeżywania wzywała nas liturgia, byliśmy przygotowani do tego, aby z otwartością i wdzięcznością przyjąć to wielkie wydarzenie, jakim jest nadejście Zbawiciela, i ze zdumieniem kontemplanować Jego przyjście na świat.

Radosne oczekiwanie, znajenne dla tych dni poprzedzających Boże Narodzenie, to niewątpliwie zasadnicza postawa chrześcijanina, który pragnie owocnie przeżyć na nowo spotkanie z Tym, który przychodzi, by zamieszkać pośród nas – z Jezusem Chrystusem, Synem Bożym, który stał się człowiekiem. Takie usposobienie serca, które kształtujemy również w sobie, znajdujemy u osób, które jako pierwsze przyjęły nadchodzącego Mesjasza: u Zachariasza i Elżbiety, u pasterzy, prostego ludu, a w szczególności u Maryi i Józefa, których tajemnica tych narodzin dotyczyła obojście, budząc lęk, ale przede wszystkim radość. Osoby Stary Testament jest jedną wielką obietnicą, która miała spełnić się wraz z nadejściem potężnego zbawcy. Świadczy o tym w szczególności Księga proroka Izajasza, która mówi nam o cierpieniach dziejowych i całego stworzenia, oczekującego na odkupienie, które miało dać całemu światu nowe siły i nadać nowy kierunek. I tak, obok oczekiwania postaci z Pisma Świętego, na przestrzeni dziejów znajduje miejsce i nabiera sensu także i nasze oczekiwanie, które przeżywamy w tych dniach i które sprawia, że zachowujemy czujność przez całą drogę naszego życia. Cała ludzka egzystencja jest bowiem ożywiana owym głębokim uczuciem, pragnieniem, aby to, co najprawdziwsze, najpiękniejsze i największe, co dostrzegliśmy i przeczuliśmy umysłem i sercem, przyszło do nas i na naszych oczach stało się realne, i by nas umocniło.

«Oto nadchodzi Pan wszechmogący: nazwą Go imieniem Emmanuel, Bóg z nami» (Antyfony na wejście, Msza św. z 21 grudnia). Często w tych dniach powtarzamy te słowa. Podczas liturgii, która uaktualnia to misterium, już stoi u drzwi Ten, który przychodzi nas wybawić od grzechu i od

śmierci, Ten, który po nieposłuszeństwie Adama i Ewy ponownie nas przygarnia i otwiera nam na oścież drzwi do prawdziwego życia. Wyjaśnia to św. Ireneusz w swoim traktacie *Przeciwko herezjom*, pisząc: «Chrystus stał się człowiekiem 'w ciele podobnym do ciała grzesznego' (Rz 8, 3), aby wydać wyrok potępiający na grzech i w ten sposób wyrzucić go z ciała. A przez to Chrystus wezwał człowieka do stania się Jemu podobnym i wskazał mu jako zadanie 'być naśladowcą' Boga. Podał go też Ojcowskiej władzy, aby ujrzal Boga, i dał mu moc uchwycenia Ojca» (*Księga 3, 20, 2-3*).

Widzimy tu kilka ulubionych myśli św. Ireneusza o tym, że Bóg poprzez Dzieciątko Jezus napomina nas, byśmy stawali się do Niego podobni. Widzimy, jaki jest Bóg. A to przypomina nam, że powinniśmy być podobni do Boga. Powinniśmy Go naśladować. Bóg uczynił z siebie dar, oddał się w nasze ręce. Powinniśmy naśladować Boga. I jeszcze myśl, że dzięki temu możemy zobaczyć Boga. Główną myślą św. Ireneusza jest ta, że człowiek nie widzi Boga, nie może Go zobaczyć i przez to tkwi w ciemności co do prawdy, co do samego siebie. Lecz człowiek, który nie może zobaczyć Boga, może zobaczyć Jezusa. A wtedy widzi Boga, wtedy zaczyna dostrzegać prawdę, zaczyna żyć.

Zbawiciel przychodzi zatem, aby działanie zła i wszystko to, co wciąż oddala nas od Boga, pozbawić mocy, aby przywrócić nas do dawnej świętości i pierwotnego zamysłu Ojca. Poprzez swoje przyjście do nas Bóg wskazuje nam, a także powierza zadanie: mamy właśnie stawać się do Niego podobni i dążyć do prawdziwego życia, abyśmy zdołali zobaczyć Boga w obliczu Chrystusa.

Św. Ireneusz stwierdza dalej: «Ten, który jest Słowem Boga, zamieszkał w człowieku i stał się 'Synem Człowieczym', aby przysposobić człowieka do przyjęcia Boga, a Bogu dać możliwość zamieszkania w człowieku, stosownie do tego, co spodobało się Ojcu. Dlatego też 'Znak' naszego zbawienia, Emmanuel zrodzony z Dziewicy, został dany przez samego Pana» (tamże).

To również jest jedna z głównych, bardzo piękna myśl św. Ireneusza: powinniśmy uczyć się dostrzegania Boga. Zazwyczaj Bóg jest daleko od naszego życia, od naszych myśli, od naszego działania. Przychodząc zbliżył się do nas, i my powinniśmy przyzwyczajając się do przebywania z Bogiem. Ireneusz odważa się na śmiałe stwierdzenie, że także Bóg powinien przyzwyczaić się do przebywania z nami i w nas. I że byż może Bóg powinien przygotować nas do Bożego Narodzenia,

przyzwyczaić nas do Boga, tak jak i Bóg musi przyzwyczaić się do nas, do naszego ubóstwa i naszej słabości. Dlatego też przyjście Pana ma na celu nauczyć nas patrzeć oczami Boga i umiłować koleje losu, świat i wszystko, co nas otacza. Słowo, które stało się Dzieciątkiem, pomaga nam zrozumieć sposób działania Boga, abyśmy potrafili coraz bardziej poddawać się przemieniającemu działaniu Jego dobroci i Jego nieskończonego miłosierdzia.

W nocy świata pozwólm, aby po raz kolejny zadziwił nas i oświecił ów Boży czyn, zupełnie nie-



Dyrektor «L'Osservatore Romano» Giovanni Maria Vian, dyrektor Libreria Editrice Vaticana ks. Giuseppe Costa, Pierluca Azzaro, redaktor książki «Zaproszenie do lektury», opublikowanej wraz z «Dziełami zebranymi» Josepha Ratzingera, i Lucetta Scaraffia, autorka jednego z tekstów, wręczają książkę Ojcu Świętemu

oczekiwany: Bóg staje się Dzieciątkiem. Dajmy się zadziwić, opronomie Gwieździe, która nappełniła cały świat radością. Oby Dzieciątko Jezus, przychodząc do nas, nie zastało nas nieprzygotowanych, zajętych jedynie upiększaniem zewnętrznego świata. Troska, z jaką przyozdabiamy nasze ulice i domy, niech jeszcze bardziej skłoni nas do przygotowania naszych serc na spotkanie z Tym, który do nas przyjdzie, który jest prawdziwym pięknem i prawdziwym światłem. Oczywiście zatem nasze sumienia i nasze życie z tego, co utrudnia to przyjście – wyeliminujemy tego rodzaju myśli, słowa, postawy i działanie i starajmy się czynić dobro i przyczyniać się do tego, aby w naszym świecie zapanowały pokój i sprawiedliwość dla każdego

człowieka; w ten sposób będziemy szli na spotkanie Pana.

Charakterystycznym znakiem okresu Bożego Narodzenia jest szopka. Również na placu św. Piotra, zgodnie ze zwyczajem, jest ona już prawie gotowa i prezentuje się Rzymowi i całemu światu, ukazując piękno tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem i zamieszkał wśród nas (por. J 1, 14). Szopka jest wyrazem naszego oczekiwania na to, by Bóg się do nas zbliżył, by Jezus się do nas zbliżył, ale jest także wyrażeniem wdzięczności wobec Tego, który postanowił dzielić nasze ludzkie życie, z jego ubóstwem i prostotą. Cieszę się z tego, że jest podtrzymywana, czy też przywracana tradycja przygotowywania szopek w domach, w miejscach pracy i spotkań. Niech to szczere świadectwo chrześcijańskiej wiary będzie również dziś dla wszystkich ludzi dobrej woli wymowną ikoną nieskończonej miłości Ojca do nas wszystkich. Niech serca dzieci i dorosłych jeszcze raz ogarnie wobec niej zdumienie.

Drodzy bracia i siostry, niech Dziewica Maryja i św. Józef pomogą nam przeżywać tajemnicę Bożego Narodzenia z odnowioną wdzięcznością wobec Pana. Niech ten okres da nam odrobinę spokoju i radości pośród szaleńczego tempa naszych czasów i niech pozwoli nam doświadczyć dobroci naszego Boga, który staje się Dzieciątkiem, aby nas zbawić i na nowo dać nam odwagę i światło na naszą drogę. Tego wam życzę na ten święty i radosny czas Bożego Narodzenia; życzenia te kieruję do was, tu obecnych, do waszych rodzin, szczególnie do chorych i cierpiących, a także do waszych wspólnot i wszystkich drogich wam osób.

do Polaków:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do Polaków. «W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu» (1 J 4, 9). Życzę wszystkim głębokiego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Osobiste, pełne wiary spotkanie z Chrystusem, wcieloną Miłością Boga, niech budzi nadzieję, daje pokój i radość; niech otwiera serca na światło Ducha Świętego, aby przewodziło w drodze do szczęścia. Niech Bóg wam błogosławi!

24 XII – Pasterka w Bazylice św. Piotra

Moc opierania się tyranii władzy

Droży bracia i siostry!

«Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem». Tymi słowami z drugiego Psalmu Kościół rozpoczyna liturgię Świętej Nocy. Wie on, że słowa te związane były pierwotnie z rytuałem koronacji królów Izraela. Król, który z natury jest istotą ludzką, taką jak inni ludzie, staje się «synem Bożym» z rąk powołania i objęcia urzędu. Jest to swego rodzaju adopcja ze strony Boga, akt decyzji, którym daje On temu człowiekowi nowe życie, włącza go we własny byt. Jeszcze wyraźniej przedstawia ten proces – w sytuacji udręki i zagrożenia Izraela – czytanie z Księgi proroka Izajasza, którego przed chwilą wysłuchaliśmy: «Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza» (9, 5). Objęcie urzędu króla jest jak nowe narodzenie. Właśnie jak nowo narodzony z decyzji samego Boga, jak dziecko pochodzące od Boga, król staje się znakiem nadziei. Na jego barkach spoczywa przyszłość. On posiada obietnicę pokoju. W betlejemską noc to prorocze słowo stało się rzeczywistością w sposób, który w czasach Izajasza byłby jeszcze nie do wyobrażenia. Tak, teraz Ten, na którego barkach spoczywa władza, jest naprawdę dzieckiem. W Nim objawia się nowa królewskość, którą Bóg ustanawia na świecie. To dziecko prawdziwie narodziło się z Boga. Jest odwiecznym Słowem Bożym, które jednoczy człowieczeństwo z bóstwem. Do tego dziecka odnoszą się tytuły godności, które przypisuje Mu pieśń koronacyjna Izajasza: «Przedziwny Doradca – Bóg Mocny – Odwieczny Ojciec – Książę Pokoju» (9, 5). Tak, ten król nie potrzebuje doradców spośród mędrców świata. W nim samym są mądrość i wola Boga. Właśnie w słabości bycia dzieckiem jest On Bogiem mocnym i w ten sposób ukazuje nam, wobec samochwalczych potęg świata, moc właściwą Bogu.

Prawdę mówiąc, słowa obrzędu koronacyjnego w Izraelu były zawsze tylko rytuałami nadziei, na odległość przewidującymi przyszłość, którą miał dać Bóg. Żaden z królów pozdrowianych w ten sposób nie odpowiadał wzniosłości tych sformułowań. W nich wszystkie słowa o Bożym synostwie, o objęciu dziedzictwa narodów, o panowaniu nad dalekimi ziemiami (por. Ps 2, 8) pozostawały jedynie odniesieniem do przyszłości – jakby drogowskazami nadziei, wskazówkami wiodącymi ku przyszłości, wówczas jeszcze niepojętej. W ten sposób wypełnienie słowa, które rozpoczyna się w noc betlejemską, jest o wiele większe i zarazem – z punktu widzenia świata – bardziej niepożornie od tego, co słowo prorocze pozwalało przeczuwać.

Jest większe, ponieważ to dziecko jest naprawdę Synem Bożym, jest «Bogiem z Boga, Światłością ze Światłości, zrodzonym a nie stworzonym, współistotnym Ojcu». Nieskończony dystans między Bogiem a człowiekiem został pokonany. Bóg nie tylko pochylił się w dół, jak mówią Psalmi; On naprawdę «zstąpił», wszedł w świat, stał się jednym z nas, by przyciągnąć nas wszystkich ku sobie. To Dziecię jest naprawdę Emmanuelem – Bogiem-z-nami. Jego królestwo rozciąga się rzeczywiście aż po krańce ziemi. W powszechności świętej Eucharystii ustanowił On naprawdę wyspy pokoju. Gdziekolwiek jest sprawowana, tam powstaje wyspa pokoju, tego pokoju, który jest właściwy Bogu. To Dziecię zapaliło w ludziach światło dobroci i dało im moc opierania się tyranii władzy. W każdym pokoleniu buduje Ono swe królestwo od środka, zaczynając od serca. Ale jest też prawdą, że «spręt ciemiężcy» nie został złamany. Również dzisiaj rozlega się tupot żołnierskich butów i wciąż jeszcze, i zawsze na nowo «płaszcz jest zbroczony krwią» (por. Iz 9, 3-4). I tak do tej nocy należy radość z bliskości Boga. Dziękujemy, że Bóg jak dziecko oddaje się w nasze ręce, zbierze, by tak powiedzieć, o naszą miłość, wzbudza w naszych sercach pokój. Ta radość jednak jest też modlitwą: Panie, spełnij całkowicie swoją obietnicę. Złam pręty ciemiężców. Spal hałaśliwe buty. Spraw, by skończył się czas płaszczy zbroczonych krwią. Spełnij obietnicę «pokoju bez granic» (Iz 9, 6). Dziękujemy Ci za Twą dobroć, ale też prosimy Cię: okaż swą moc. Ustanów na świecie panowanie Twojej prawdy, Twojej miłości – «królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju».

Maryja «powiła swego pierworodnego Syna» (Łk 2, 7). Tymi słowami św. Łukasz opowiada, zupełnie bez patosu, wielkie wydarzenie, które w dziejach Izraela zapowiedziały z wyprzedzeniem prorocze słowa. Łukasz określa dziecko jako «pierworodne». W języku, jaki ukształtował się w Piśmie Świętym Starego Przymierza, «pierworodny» nie oznacza pierwszego spośród innych dzieci. Słowo «pierworodny» to tytuł honorowy, niezależnie od tego, czy później będą inni bracia i siostry, czy też nie. Tak więc w Księdze Wyjścia (4, 22) Bóg nazywa Izraela «synem swoim pierworodnym», a przez to wyraża jego wybranie, jego wyjątkową godność, szczególną miłość Boga Ojca. Rodzący się Kościół wiedział, że w Jezusie to słowo otrzymało nową głębię, że w Nim zostały zawarte obietnice dane Izraelowi. Tak też w Liście do Hebrajczyków Jezus nazywany jest «Pierworodnym» po prostu po to, by Go określić, po przygo-

towaniach w Starym Testamencie, jako Syna, którego Bóg posyła na świat (por. 1, 5-7). Pierworodny należy w sposób szczególnie do Boga, a w związku z tym – jak w wielu religiach – musiał być w szczególnie sposób oddany Bogu i wykupiony ofiarą zastępczą, jak to św. Łukasz opisuje w epizodzie ofiarowania Jezusa w świątyni. Pierworodny należy do Boga w sposób szczególny, jest, by tak rzec, przeznaczony na ofiarę. W ofierze Jezusa na krzyżu przeznaczenie pierworodnego wypełnia się w sposób jedyny w swoim rodzaju. W sobie samym ofiarowuje On ludzkość Bogu i jednoczy człowieka z Bogiem w taki sposób, żeby Bóg był wszystkim we wszystkich. Św. Paweł w Listach do Kolosan i do Efezjan rozwinął i pogłębił określenie Jezusa jako pierworodnego: Jezus, mówią nam te Listy, jest Pierworodnym stworzenia – prawdziwym pierwowzorem człowieka, według którego Bóg ukształtował istotę ludzką. Człowiek może być obrazem Boga, bo Jezus jest Bogiem i Człowiekiem, prawdziwym obrazem Boga i człowieka. Jest On Pierworodnym z umarłych – mówią ponadto te Listy. W zmartwychwstaniu przełamał On mur śmierci dla nas wszystkich. Otworzył człowiekowi wymiar życia wiecznego w komunii z Bogiem. Na koniec zostaje nam powiedziane: On jest Pierworodnym pośród wielu braci. Tak, teraz jest On pierwszym z całego szeregu braci, to znaczy pierwszym, który rozpoczyna nasze bycie w komunii z Bogiem. Stwarza On prawdzi-

we braterstwo – nie oszpecone grzechem braterstwo Kaina i Abla, Romulusa i Remusa, ale nowe braterstwo, w którym jesteśmy rodziną samego Boga. Ta nowa rodzina Boża powstaje w chwili, gdy Maryja owija «Pierworodnego» w pieluszkę i kładzie w łóżeczko. Módlmy się do Niego: Panie Jezusie, Ty, który zechciałeś narodzić się jako pierwszy z wielu braci, daj nam prawdziwe braterstwo. Pomóż nam, abymy stali się podobni do Ciebie. Pomóż nam rozpoznać w bliźnim, który nas potrzebuje, w tych, którzy cierpią czy są opuszczeni, we wszystkich ludziach Twoje oblicze i żyć razem z Tobą jako bracia i siostry, by stać się jedną rodziną, Twoją rodziną.

Evangelia Bożego Narodzenia opowiada wreszcie, że mnóstwo anielskich zastępów niebieskich wielbiło Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał» (Łk 2, 14). Kościół w pieśni *Gloria* rozszerzył to uwielbienie, które aniołowie wznosili z powodu wydarzenia Świętej Nocy, czyniąc zeń hymn radości opiewający chwałę Bożą: «Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja». Dzięki Ci składamy za piękno, wielkość i Twoją dobroć, które tej nocy stają się dla nas widzialne. Pojawienie się piękna, czegoś pięknego, czyni nas tak szczęśliwymi, że nie musimy zastanawiać się nad jego przydatnością. Chwała Boża, od której pochodzi wszelkie piękno, wywołuje w nas wielkie zdumienie i radość. Ten, kto dostrzega Boga, doznaje radości, a tej nocy widzimy coś z Jego światła. Ale orędzie anielskie tej Świętej Nocy mówi też o ludziach: «Pokój ludziom, w których sobie upodobał». Przekład łaciński tego sformułowania, używany w liturgii, a pochodzący od Hieronima, brzmi odmiennie: «Pokój ludziom dobrej woli». Wyrażenie «ludzie dobrej woli» właśnie w ostatnich dziesięcioleciach weszło w sposób szczególnie do słownictwa Kościoła. Które tłumaczenie jest zatem poprawne? Musimy czytać oba teksty razem, bo tylko w ten sposób zrozumiemy prawidłowo słowo aniołów. Błędna byłaby interpretacja, jakoby ważne było wyłącznie działanie Boga, jak gdyby nie wzywał On człowieka do wolnej odpowiedzi miłości. Błędna byłaby jednak również interpretacja moralizująca, według której człowiek mógłby za pomocą swej dobrej woli – by tak rzec – sam siebie odkupić. Obie sprawy są powiązane: łaska i wolność; miłość Boża, która nas uprzedza i bez której nie moglibyśmy Go miłować, oraz nasza odpowiedź, której On oczekuje i o którą przez narodziny swego Syna wręcz nas prosi. Splotu łaski i wolności, związku wezwania i odpowiedzi nie możemy rozdzielać. Obie bowiem są nierozdzielnie splecione ze sobą. W ten sposób słowo jest równocześnie obietnicą i wezwaniem. Obdarowując nas swoim Synem, Bóg nas poprzedził. Bóg wciąż od nowa poprzedza nas w sposób nieoczekiwany. Nie przestaję nas szukać, podnosić, za każdym razem, kie-



dy tego potrzebujemy. Nie pozostawia zablakanej owcy na pustkowiu, na którym się zagubiła. Bóg nie zniechęca się naszym grzechem. Zaczyna z nami zawsze od nowa. Jednakże oczekuje, że będziemy kochać wraz z Nim. On nas kocha, abyśmy mogli stać się osobami, które kochają wraz z Nim, i by w ten sposób nastąpił pokój na ziemi.

Łukasz nie pisze, że aniołowie śpiewali. Pisze bardzo powściągliwie, że zastępy niebieskie wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach» (Łk 2, 13). Ale ludzie od zawsze wiedzieli, że mowa aniołów jest odmienna od ludzkiej i że właśnie w ową noc radosnego orędzia był to śpiew, w którym zajaśniała wzniosła chwała Boża. W ten

sposób ten śpiew aniołów postrzegany był od samego początku jako muzyka pochodząca od Boga, a nawet jako zachęta, by połączyć się w śpiewie, w radości serca z tego, że jesteśmy kochani przez Boga. *Cantare amantis est* – powiada św. Augustyn – śpiew jest właściwy temu, kto kocha. I tak poprzez wielki śpiew aniołów stawał się wciąż na nowo śpiewem miłości i radości, śpiewem tych, którzy kochają. W tej godzinie pełni wdzięczności przyłączamy się do tego śpiewu wszystkich wieków, który łączy niebo i ziemię, aniołów i ludzi. Tak, dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja. Dziękujemy Ci za Twą miłość. Spraw, byśmy stawali się coraz bardziej ludźmi kochającymi razem z Tobą, a zatem ludźmi pokoju. Amen.

25 XII – Orędzie «Urbi et Orbi»

Światło Bożego Narodzenia ogarnia tych, którzy otwierają się na miłość

«*Verbum caro factum est – A Słowo stało się ciałem*»
(J 1, 14)

Drodzy bracia i siostry, którzy słuchacie mnie w Rzymie i na całym świecie, z radością głoszę wam orędzie Bożego Narodzenia: Bóg stał się człowiekiem, przyszedł, by zamieszkać wśród nas. Bóg nie jest daleko: jest blisko, co więcej, jest Emmanuel, Bogiem-z-nami. Nie jest kimś nieznanym: ma oblicze, oblicze Jezusa.

Jest to orędzie zawsze nowe, wciąż zaskakujące, ponieważ przekracza wszelkie nasze najśmielsze nadzieje. Przede wszystkim dlatego, że nie jest jedynie orędziem, ale jest wydarzeniem, zdarzeniem, które wiarygodni świadkowie widzieli, słyszeli, i którego dotykali w osobie Jezusa z Nazaretu. Przebywając z Nim, patrząc na Jego czyny i słuchając Jego słów, rozpoznali w Jezusie Mesjasza; a widząc Go zmartwychwstałego, po tym, jak został ukrzyżowany, mieli pewność, że On, prawdziwy człowiek, był jednocześnie prawdziwym Bogiem, jednorodnym Synem, który przyszedł od Ojca, pełen łaski i prawdy (por. J 1, 14).

«Słowo stało się ciałem». Wobec tego objawienia znów rodzi się w nas pytanie: czy jest to możliwe? Słowo i ciało to dwie przeciwstawne rzeczywistości; w jaki sposób odwieczne i wszechmogące Słowo może stać się słabym i śmiertelnym człowiekiem? Istnieje tylko jedna odpowiedź: miłość. Ten, kto kocha, chce wszystko dzielić z ukochanym, chce być z nim zjednoczony, a Pismo Święte ukazuje nam właśnie wielką historię miłości Boga do

swojego ludu, miłości, która osiągnęła swój szczyt w Jezusie Chrystusie.

W rzeczywistości, Bóg się nie zmienia: On jest wierny sobie. Ten, który stworzył świat, jest tym samym, który powołał Abrahama i objawił swe imię Mojżeszowi: Jestem, który jestem (...) Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba (...) Bogiem miłosiernym i łagodnym, bogatym w miłość i wierność (por. Wj 3, 14-15; 34, 6). Bóg się nie zmienia, On jest Miłością od zawsze i na zawsze. Jest sam w sobie komunią, jednością w Trójcy, i każdy Jego czyn i słowo prowadzą do komunii. Wcielenie jest zwieńczeniem stworzenia. Gdy w łonie Maryi, z woli Ojca i przez działanie Ducha Świętego, uformował się Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, stworzenie osiągnęło swe wypełnienie. Zasadą porządkująca wszechświat, *Logos*, zaczęła istnieć na świecie, w czasie i przestrzeni.

«Słowo stało się ciałem». Światło tej prawdy objawia się każdemu, kto je przyjmuje z wiarą, ponieważ jest ono tajemnicą miłości. Tylko tych, którzy otwierają się na miłość, ogarnia światło Bożego Narodzenia. Tak było w noc betlejemską i tak jest również dzisiaj. Wcielenie Syna Bożego jest wydarzeniem, które dokonało się w historii, ale jednocześnie ją przekracza. Pośród nocy świata zapala się nowe światło, które daje się dostrzec prostemu spojrzeniu z wiarą, sercu łagodnemu i pokornemu tego, kto oczekuje Zbawiciela. Jeśli prawda byłaby jedynie matematyczną formułą, w pewnym sensie sama by się narzucała. Natomiast skoro Prawda jest Miłością, wymaga wiary – «tak» wypowiedzianego naszym sercem.

Czego tak naprawdę poszukuje nasze serce, jeśli nie Prawdy, która byłaby Miłością? Szuka jej dziecko, zadające pytania, tak rozbrajające i stymulujące; szuka jej młodzieniec, który chce znaleźć głęboki sens swojego życia; szukają jej mężczyzna i kobieta w dojrzałym wieku, aby podolać obowiązkom w rodzinie i w pracy; szuka jej osoba starsza, aby mieć poczucie pełni ziemskiej egzystencji.

«Słowo stało się ciałem». Orędzie Bożego Narodzenia jest światłem także dla ludów, dla wspólnej wędrówki ludzkości. «Emmanuel», Bóg-z-nami, przyszedł jako Król sprawiedliwości i pokoju. Jego królestwo – jak wiemy – nie jest z tego świata, a jednak jest ważniejsze niż wszystkie królestwa tego świata. Jest jakby zaczynem ludzkości; jeśli by go zabrakło, nie byłoby tej siły, dzięki której dokonuje się prawdziwy rozwój – bodźca do współpracy na rzecz dobra wspólnego, do bezinteresownej służby bliźniemu, do pokojowej walki o sprawiedliwość. Wiara w Boga, który zechciał dzielić z nami dzieje, jest nieustanną zachętą, aby angażować się w te dzieje, również pośród ich sprzeczności. Jest powodem do nadziei dla wszystkich, których godność jest obrażana i deptana, ponieważ Ten, który narodził się w Betlejem, przyszedł uwolnić człowieka od źródeł wszelkiej niewoli.

Oby światło Bożego Narodzenia na nowo zablasknęło na tej Ziemi, na której narodził się Jezus, i inspirowało Izraelczyków i Palestyńczyków w poszukiwaniu sprawiedliwego i pokojowego

współistnienia. Niech napawające otuchą orędzie przyjscia Emmanuela usmierzy ból i pocieszy w trudnych próbach drogie wspólnoty chrześcijan w Iraku i na całym Bliskim Wschodzie, dając im umocnienie i nadzieję na przyszłość oraz inspirując rządzących narodami do faktycznej solidarności z nimi. Oby to samo nastąpiło dla dobra tych wszystkich, którzy na Haiti cierpią jeszcze z powodu niszczycielskiego trzęsienia ziemi i niedawnej epidemii cholery. Oby również nie zostały zapomniane osoby, które w Kolumbii, Wenezueli, a także w Gwatemali i Kostaryce ucierpiały na skutek klęsk żywiołowych.

Oby Narodziny Zbawiciela otworzyły perspektywę trwałego pokoju i autentycznego rozwoju ludności Somali, Darfuru i Wybrzeża Kości Słonowej; oby przyczyniły się do politycznej i społecznej stabilizacji na Madagaskarze; oby przyniosły bezpieczeństwo i poszanowanie praw człowieka w Afganistanie i Pakistanie; oby zachęciły do dialogu Nikaragę i Kostarykę; oby sprzyjały pojednaniu na Półwyspie Koreańskim.

Niech celebrowanie Narodzin Odkupiciela wzmocni ducha wiary, cierpliwości i odwagi wiernych Kościoła w Chinach kontynentalnych, aby nie tracił ducha z powodu ograniczeń ich wolności wyznania i sumienia oraz by, pozostając wierni Chrystusowi i Jego Kościołowi, podtrzymywali żywy płomień nadziei. Niech miłość «Boga-z-nami» da wytrwałość wszystkim wspólnotom chrześcijańskim, które cierpią z powodu dyskryminacji i prześladowań, i niech zainspiruje politycznych i religijnych liderów do zaangażowania na rzecz pełnego poszanowania religijnej wolności wszystkich.

Drodzy bracia i siostry, «Słowo stało się ciałem», przyszło, by zamieszkać wśród nas, jest Emmanuel, Bogiem, który stał się nam bliski. Kontemplujmy razem tę wielką tajemnicę miłości, pozwólmy, by nasze serca zostały oświecone światłem, które jaśnieje w betlejemskiej grocie! Życzę wszystkim dobrych świąt Bożego Narodzenia!

Na zakończenie Benedykt XVI złożył życzenia bożonarodzeniowe w 65 językach; po polsku powiedział:

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia!



26 XII – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Święta Rodzina jest wzorem dla każdej ludzkiej rodziny

Drodzy bracia i siostry!

Ewangelia św. Łukasza opisuje, że pasterze z Betlejem, po tym jak aniołowie zwiastowali im narodzenie Mesjasza, «udali się pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę» (2, 16). Pierwszym naocznym świadkiem narodzenia Jezusa ukazał się zatem obraz rodziny: matki, ojca i nowo narodzonego syna. Dlatego, zgodnie z liturgią, w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu obchodzimy uroczystość Świętej Rodziny. W tym roku to święto przypadło nazajutrz po Bożym Narodzeniu i, przeważając nad wspomnieniem św. Szczepana, zachęca nas do kontemplowania tej «ikony», która ukazuje małego Jezusa otoczonego uczuciami i troskami swoich rodziców. W niedznej grocie betlejemskiej – pisali ojcowie Kościoła – rozblęła wielka światłość, będąca odbłaskiem głębokiej tajemnicy, jaka spowija to Dziecię, a którą Maryja i Józef przechowywali w swych sercach; przejawia się ona w ich spojrzeńiach i gestach, a zwłaszcza w milczeniu. Zachowywali oni bowiem w swych sercach słowa, jakimi anioł zwiastował Maryi: «Ten, który się narodzi, będzie nazywany Synem Bożym» (por. Łk 1, 35).

W istocie narodziny każdego dziecka mają w sobie coś z tamtej tajemnicy! Wiedzą o tym dobrzy rodzice, którzy je przyjmują jako dar i często w ten sposób o nim mówią. Nam wszystkim zdarzyło się słyszeć kiedyś, jak ktoś mówił do ojca albo matki: «To dziecko jest darem, to cud!». Ludzie przeżywają bowiem prokreację nie jako zwyczajny akt rozmnażania, ale dostrzegają jej bogactwo, intuicyjnie wyczuwając, że każda istota ludzka pojawiająca się na ziemi jest szczególnym «znakiem» Stwórcy i Ojca, który jest w niebie. Jakże istotne jest zatem, aby każde dziecko, które przychodzi na świat, było gorąco przyjmowane przez rodzinę! Nie liczą się zewnętrzne wygody: Jezus urodził się w stajni, a za pierwszą kołyskę służył Mu żłób; jednak dzięki miłości Maryi i Józefa doświadczył czułości i piękna bycia kochanym. Dzieci potrzebują tej ojcowskiej i matczynej miłości. To ona właśnie daje im poczucie bezpieczeństwa, a gdy wzrastają, pozwala odkrywać sens życia. Święta Rodzina z Nazaretu przeszła przez liczne próby, jak choćby wspomniana w Ewangelii Mateusza «rzeź niemowląt», która zmusiła Józefa i Maryję do ucieczki do Egiptu (por. 2, 13-23). Jednakże zaufawszy Bożej Opatrzności, znaleźli oni spokojne

miejsce i zapewnili Jezusowi pogodne dzieciństwo i rzetelne wychowanie.

Drodzy przyjaciele, Święta Rodzina jest z pewnością wyjątkowa i niepowtarzalna, ale jest jednocześnie «wzorem życia» dla każdej rodziny, gdyż Jezus, prawdziwy człowiek, zechciał urodzić się w rodzinie ludzkiej i w ten sposób ją pobłogosławił i uświęcił. Zawierzmy zatem Matce Bożej i św. Józefowi wszystkie rodziny, aby się nie zniechęcały próbami i trudnościami, lecz by zawsze pielęgnowały miłość małżeńską i z ufnością poświęcały się służbie życiu i wychowywaniu.

Akty przemocy wobec chrześcijan

W tym czasie Bożego Narodzenia pragnienie pokoju i wypraszenie tego daru stały się jeszcze bardziej usilne. Mimo to w naszym świecie wciąż szerzy się przemoc, zwłaszcza wobec uczniów Chrystusa. Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o zamachu na kościół katolicki na Filipinach, dokonanym w czasie sprawowanej tam liturgii Bożego Narodzenia, a także o ataku na kościoły chrześcijańskie w Nigerii. Ziemia kolejny raz została splamiona krwią także w innych częściach świata, jak choćby w Pakistanie. Pragnę wyrazić szczere ubolewanie z powodu ofiar tak absurdalnej przemocy i ponawiam raz jeszcze apel o porzucenie drogi nienawiści i szukanie pokojowych sposobów rozwiązywania konfliktów, by zapewnić tym drogim społecznościom bezpieczeństwo i spokój. W dniu, w którym obchodzimy święto Świętej Rodziny, która zaznała dramatycznego doświadczenia konieczności ucieczki do Egiptu przed morderczą furją Heroda, pamiętajmy także o tych wszystkich – zwłaszcza o rodzinach – którzy są zmuszeni porzucić swe domy z powodu wojny, przemocy i nietolerancji. Proszę was zatem o łączenie się ze mną w modlitwie, by usilnie prosić Pana, aby poruszył ludzkie serca i przyniósł nadzieję, pojednanie i pokój.

po polsku:

Pozdrawiam Polaków. Dziś, w niedzielę Świętej Rodziny, proszę Boga, aby wiara, nadzieja i miłość były fundamentem stałości polskich rodzin. Małżeńska miłość mężczyzny i kobiety niech owocuje nowym życiem i duchowym wzrastaniem przyszłych pokoleń. Niech Bóg wam błogosławi!

26 XII – Obiad z bezdomnymi w hallu Auli Pawła VI

Prawdziwą radością jest dzielenie się z innymi

Drodzy przyjaciele!

Bardzo się cieszę, że jestem dzisiaj z wami, i zwracam się z serdecznym pozdrowieniem do czcigodnej matki generalnej misjonarek miłości, do kapłanów, do sióstr, do braci z zakonów kontemplacyjnych i do was wszystkich, którzy tutaj przybyliście, aby razem przeżywać tę chwilę braterstwa.

Światło Narodzenia Pana napelnia nasze serca radością i pokojem, który glosili aniołowie betlejemskim pasterzom: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał» (Łk 2, 14).

Dziecię, które widzimy w grocie, to sam Bóg, który stał się człowiekiem, aby nam pokazać, jak bardzo pragnie naszego dobra, jak bardzo nas kocha: Bóg stał się jednym z nas, aby być blisko każdego, aby pokonać zło, aby nas uwolnić od grzechu, aby dać nam nadzieję, aby nam powiedzieć, że nigdy nie jesteśmy sami. Możemy zawsze zwracać się do Niego, bez lęku, nazywając Go Ojcem, pewni, że w żadnej chwili, w żadnej sytuacji życiowej, także w tych najtrudniejszych, On o nas nie zapomina. Powinniśmy częściej mówić sobie: Tak, Bóg troszczy się właśnie o mnie, kocha mnie, Jezus narodził się także dla mnie; powinienem Mu zawsze ufać.

Drodzy bracia i siostry, pozwólm, aby światło Dziecięcia Jezus, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, oświecało nasze życie, ażeby przemieniło je w światło, co obserwujemy szczególnie w życiu świętych. Mam na myśli świadectwo bł. Teresy z Kalkuty, która była odbłaskiem światła miłości Bożej. Obchody 100-lecia jej narodzin są okazją do wdzięczności i do refleksji nad odnowionym i radosnym zaangażowaniem w służbie Pana i braci, zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Jak wiemy, sam Pan postanowił stać się potrzebującym. Drodgie siostry, drodzy kapłani i bracia, drodzy przyjaciele pracowników, miłość jest siłą przemieniającą świat, bo Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 7-9). Bł. Teresa z Kalkuty żyła miłością do wszystkich bez różnicy, lecz pierwszeństwo dawała najuboższym i opuszczonym – był to jasny znak ojcostwa i dobroci Boga. Umiała rozpoznać w każdym oblicze

Chrystusa, którego ona kochała całym swoim jestwem: Chrystusa, którego adorowała i przyjmowała w Eucharystii, wciąż spotykała na ulicach miast i na drogach, i stawała się żywym «obrazem» Jezusa, który wylewa na rany człowieka łaskę miłosiernej miłości. Odpowiedź na pytanie, dlaczego Matka Teresa stała się tak sławna, jest prosta: ponieważ żyła pokornie i bez rozgłosu, miłością i w miłości Boga. Ona sama mówiła, że największą nagrodą dla niej było kochać Jezusa i służyć Mu w ubogich. Jej drobna postać, z rękami złożonymi lub głaskającymi chorego, trędowatego, umierającego, dziecko, jest widocznym znakiem życia przemienionego przez Boga. Dzięki niej w nocy ludzkiego cierpienia jaśniało światło Bożej miłości, i pomogła bardzo wielu sercom znaleźć ów pokój, który tylko Bóg może dać.

Dziękujmy Panu, bowiem na przykładzie bł. Teresy z Kalkuty wszyscy zobaczyliśmy, jak może zmienić się nasze życie przez spotkanie z Jezusem; może stać się dla innych odbłaskiem światła Bożego. Bardzo wielu mężczyznom i kobietom, żyjącym w nędzy i cierpieniu, dała ona pociechę i pewność, że Bóg nie opuszcza nikogo, nigdy! Jej misja jest kontynuowana dzięki ludziom, którzy tutaj, jak i w innych częściach świata żyją jej charyzmatem – misjonarzy i misjonarek miłości. Wielka jest nasza wdzięczność, drogim siostry, drodzy bracia, za waszą obecność, pokorną, dyskretną, niewidoczną dla oczu ludzkich, lecz nadzwyczajną i cenną dla serca Boga. Człowiekowi, który często poszukuje złudnego szczęścia, świadectwo, jakie dajecie swoim życiem, mówi, w czym znaleźć prawdziwą radość: w dzieleniu się, w dawaniu, kochaniu z taką samą bezinteresownością jak kocha Bóg, która przełamuje logikę ludzkiego egoizmu.

Drodzy przyjaciele! Wiedzcie, że Papież was kocha, nosi was w sercu, obejmując was wszystkich ojcowskim uściskiem i modli się za was. Najlepsze życzenia! Dziękuję za to, że zechcieliście podzielić radość tych dni świątecznych. Modlę się o macierzyńską opiekę Świętej Rodziny z Nazaretu, której święto dziś obchodzimy – Jezusa, Maryi i Józefa – i błogosławię wam wszystkim i drogim wam osobom.



31 XII – Nieszpory na zakończenie roku 2010

Kościół w Rzymie jest solidarny z ubogimi i cierpiącymi

Drodzy bracia i siostry!

Spotykamy się tego wieczoru w Bazylice Watykańskiej na zakończenie roku, by odprawić i Nieszpory uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki i wnieść do Pana hymn dziękczynienia za niezliczone łaski, którymi nas obdarzył, a także i przede wszystkim za Łaskę uosobioną, a mianowicie za żywy i osobowy Dar Ojca, którym jest Jego umiłowany Syn, nasz Pan Jezus Chrystus. Właśnie ta wdzięczność za dary, jakie otrzymaliśmy od Boga w czasie, który został nam dany do przeżycia, pomaga nam odkryć wielką wartość wpisaną w czas: odmierzany przez lata, miesiące, tygodnie i dni, jest on napełniony miłością Boga, Jego darami łaski; jest czasem zbawienia. Tak, odwieczny Bóg wszedł w czas człowieka i w nim pozostaje. Wszedł weni i w nim pozostaje w osobie Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, Zbawicielem świata. Przypomniał nam o tym apostoł Paweł w odczytanim przed chwilą krótkim fragmencie: «Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego (...), byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo» (Ga 4, 4-5).

A zatem Odwieczny wchodzi w czas i odnawia go u korzeni, uwalniając człowieka od grzechu i czyniąc go dzieckiem Bożym. Już «na początku», czyli z chwilą stworzenia świata i człowieka w świecie, odwieczność Boga zrodziła czas, w którym toczy się historia ludzka, z pokolenia na pokolenie. Teraz, dzięki przyjściu Chrystusa i Jego odkupieniu, żyjemy w «pełni» czasu. Jak zauważa św. Paweł, dzięki Jezusowi czas się wypełnia, osiąga swą pełnię, nabierając owego znaczenia zbawienia i łaski, ze względu na które Bóg go zamierzył przed stworzeniem świata. Boże Narodzenie zwraca naszą uwagę na ową «pełnię» czasu, czyli na odnawiające zbawienie, które Jezus przyniósł wszystkim ludziom. Przypomina nam o nim i w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty daje nam je wciąż na nowo. Nasz ludzki czas jest, owsem, pełen zła, cierpień, wszelkiego rodzaju dramatów – poczynając od tych wywołanych przez niegodziwość ludzi po nieszczęścia spowodowane przez zgubne klęski żywiołowe – lecz zawiera już w sobie, i to w sposób definitywny i niezatarty, radosną i wyzwalającą nowinę o Chrystusie Zbawicielu. Właśnie w Dzieciątku z Betlejem możemy kontemplować w sposób szczególnie jasny i wymowny spotkanie wieczności z czasem, jak często wyraża to liturgia Kościoła. Boże Narodzenie pozwala nam odnaleźć Boga w niepozornym i słabym ciele dziecka. Czyż

nie jest to zachęta, by dostrzegać obecność Boga i Jego miłości, dającej zbawienie, także w krótkich i uciążliwych chwilach naszego codziennego życia? Czyż nie jest to może zachęta do odkrycia, że nasz ludzki czas – także w chwilach trudnych i ciężkich – jest nieustannie wzbogacany łaskami Pana, co więcej, Łaską, którą jest sam Pan?

Na koniec tego roku 2010, zanim jego dni i godziny powierzę Bogu i Jego sprawiedliwemu i miłosiernemu osądowi, odczuwam w sercu żywą potrzebę wyrażenia naszego «dziękuję» Jemu i Jego miłości do nas. W tym klimacie wdzięczności pragnę zwrócić się ze szczególnymi słowami powitania do kardynała wikariusza, biskupów pomocniczych, kapłanów, osób konsekrowanych, a także do bardzo licznie zgromadzonych tutaj wiernych świeckich. Witam pana burmistrza i obecnych tu przedstawicieli władz. Szczególne pozdrowienie kieruję do osób znajdujących się w trudnych sytuacjach i spędzających te świąteczne dni w niedostatku i cierpieniu. Wszystkich i każdego zapewniam o mojej serdecznej trosce, której towarzyszy modlitwa.

Drodzy bracia i siostry, nasz Kościół w Rzymie stara się pomagać wszystkim ochrzczonym żyć wiernie powołaniem, które otrzymali, i dawać świadectwo o pięknie wiary. Istotną pomocą dla nas, abyśmy mogli być autentycznymi uczniami Chrystusa, jest codzienna medytacja nad Słowem Bożym, które – jak napisałem w ostatniej adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* – «leży u podstaw każdej autentycznej duchowości chrześcijańskiej» (n. 86). Dlatego pragnę zachęcić wszystkich do utrzymywania z nim intensywnej relacji, w szczególności poprzez *lectio divina*, aby zyskać owo światło konieczne do rozpoznawania znaków Bożych w obecnym czasie i do skutecznego głoszenia Ewangelii. Także w Rzymie bowiem coraz większa jest potrzeba odnowionego głoszenia Ewangelii, ażeby serca mieszkańców naszego miasta otwierały się na spotkanie z tym Dziecięciem, które narodziło się dla nas, z Chrystusem, Odkupicielem człowieka. Ponieważ, jak przypomina apostoł Paweł, «wiarą rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa» (Rz 10, 17), przydatną pomocą w tej działalności ewangelizacyjnej mogą być – jak tego doświadczyłem podczas misji miejskich przygotowujących do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 – «ośrodki słuchania Ewangelii»; zachęcam do ich odnawiania bądźż ożywienia nie tylko we wspólnotach mieszka-

niowych, ale także w szpitalach, w miejscach pracy i tam, gdzie wychowuje się nowe pokolenia oraz gdzie kształtuje się kultura. Słowo Boże bowiem stało się ciałem dla wszystkich, i Jego prawda jest dostępna dla każdego człowieka i dla każdej kultury. Z przyjemnością przyjąłem wiadomość o kolejnej inicjatywie wikariatu, jaką jest organizowanie «Dialogów w katedrze», które będą się odbywały w bazylice św. Jana na Lateranie; te znaczące spotkania są wyrazem pragnienia Kościoła wyjścia do wszystkich, którzy poszukują odpowiedzi na wielkie pytania egzystencji ludzkiej.

Szczególnie dogodnym miejscem słuchania Słowa Bożego jest celebrycja Eucharystii. Kongres diecezjalny, który odbył się w czerwcu tego roku, a w którym wzięłem udział, miał za cel ukazanie głównego znaczenia niedzielnej Mszy św. w życiu każdej wspólnoty chrześcijańskiej i wypracował wskazania z myślą o tym, ażeby piękno Bożych tajemnic mogło w większym stopniu jasno uwidocznić się w akcie celebrycji i w duchowych owocach, jakie się z niej rodzą. Zachęcam proboszczów i innych kapłanów do wprowadzania w życie tego, co zaleca program duszpasterski: tworzenia grup liturgicznych, które ożywiałyby celebrycje, oraz organizowania katechezy, pomagającej wszystkim lepiej poznawać tajemnicę eucharystyczną, z której rodzi się świadectwo miłości. Karmieni przez Chrystusa, my także jesteśmy włącznie w ten akt całkowitej ofiary, który skłonił Pana do oddania własnego

życia i ukazania w ten sposób ogromnej miłości Ojca. Świadectwo miłości ma zatem istotny wymiar teologiczny i jest ściśle związane z głoszeniem Słowa. W czasie tego nabożeństwa, będącego dziękczynieniem Bogu za dary otrzymane w ciągu roku, wspominam w szczególności wizytę w schronisku Caritasu na dworcu Termini, gdzie dzięki służbie i wielokoduszemu poświęceniu licznych wolontariuszy bardzo wielu ludzi może namacalnie doświadczyć miłości Bożej. Niepokój budzi w obecnej chwili niepewna sytuacja, w jakiej żyje bardzo wiele rodzin, i wymaga, aby cała wspólnota diecezjalna była blisko tych, którzy żyją w warunkach ubóstwa i niedostatku. Niech Bóg, który jest nieskończoną miłością, rozпали serce każdego z nas tą miłością, która Go skłoniła do dania nam swojego jednorodzonego Syna.

Drodzy bracia i siostry, mamy patrzeć w przyszłość, i patrzeć w nią z tą nadzieją, którą wyrażają końcowe słowa *Te Deum*: «*In te, Domine, speravi: non confundar in aeternum!* – W Tobie, Panie, zaufałem – nie zawstydzę się na wieki!» Chrystusa, naszą Nadzieję, daję nam zawsze Ona, Matka Boga – najświętsza Maryja. Tak jak wcześniej pasterzom i mędrcom, Jej ręce, a jeszcze bardziej Jej serce wciąż ofiarowują światu Jezusa, Jej Syna a naszego Zbawiciela. W Nim jest cała nasza nadzieja, bowiem od Niego każdy człowiek otrzymał zbawienie i pokój. Amen!

1 I 2011 r. – Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Sprawiedliwy i pokojowy ład społeczny w świecie jest możliwy i nieodzowny

Drodzy bracia i siostry!

Pozostając jeszcze w duchowym klimacie Bożego Narodzenia, w którym kontemplowaliśmy tajemnicę narodzenia Chrystusa, dziś z podobnymi uczuciami obchodzimy uroczystość Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Bożą Rodzicielkę, jako że dała Ona ciało Synowi odwiecznego Ojca. Czytania biblijne tej uroczystości kładą akcent głównie na Syna Bożego, który stał się człowiekiem, i na «imię» Pana. Pierwsze czytanie przytacza uroczyste błogosławieństwo, jakie kapłani wypowiadali nad Izraelitami w wielkie święta religijne: trzykrotnie przywoływane jest w nim właśnie imię Pana, jakby dla wyrażenia pełni i mocy, płynącej z tej inkwokacji. Ten tekst liturgicznego błogosławieństwa w istocie przywodzi na myśl bogactwo łaski i pokoju, którymi Bóg obdarza człowieka, zycielwie do

niego usposobiony, co przejawia się w «rozpromienieniu» oblicza Bożego i «zwróceniu» go ku nam.

Dziś Kościół ponownie słucha tych słów i prosi Pana, by pobłogosławił nowy rok, który dopiero co się rozpoczął, w przeświadczeniu, że w obliczu tragicznych wydarzeń, znaczących historię, w obliczu logiki wojny, która niestety nie jest jeszcze całkiem zwyciężona, jedynie Bóg może poruszyć w głębi ludzkie serce i dać ludzkości pewną nadzieję i pokój. Utrwaliła się już w istocie tradycja, że w pierwszym dniu roku Kościół na całym świecie wznosi choralną modlitwę, błagając o pokój. Dobrze jest rozpocząć nowy etap wędrówki, wstępując zdecydowanie na drogę pokoju. Dziś pragniemy zareagować na wołanie jakże wielu ludzi: mężczyzn, kobiet, dzieci i starców, będących ofiarami wojny, która jest najokrutniejszym i naj-

bardziej agresywnym obliczem historii. Dziś modlimy się o to, aby pokój, który aniołowie zwiastowali pasterzom w noc Bożego Narodzenia, mógł zapanać wszędzie: «*super terram pax in hominibus bonae voluntatis*» (Łk 2, 14). Bowiemy szczególnie naszą modlitwą pragniemy pomóc każdemu człowiekowi i każdemu narodowi, a zwłaszcza tym, którzy są odpowiedzialni za rządy, podać coraz bardziej zdecydowanie drogą pokoju.

W drugim czytaniu św. Paweł w określeniu «przybrane synostwo» ujmuje dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa, w które jest jakby wpisana postać Maryi. Dzięki Niej Syn Boży, «zrodzony z niewiasty» (por. Ga 4, 4), mógł przyjść na świat jako prawdziwy człowiek, gdy nadeszła pełnia czasu. To wypełnienie, ta pełnia odnosi się do przeszłości i nadziei mesjańskich, które się spełniają, lecz zarazem odnosi się także do pełni w sensie absolutnym: w Słowie, które stało się ciałem, Bóg wypowiedział swoje ostateczne i definitywne Słowo. Na progu nowego roku rozbrzmiewa zatem zachęta, by z radością podążać ku światłu «Słońca Wschodzącego z wysoka» (por. Łk 1, 78), bowiemy w perspektywie chrześcijańskiej cały czas jest zamieszkiwany przez Boga, nie istnieje przyszłość, która nie zmierzałaby do Chrystusa, i nie istnieje pełnia poza pełnią Chrystusa.

Fragmencie dzisiejszej Ewangelii kończy się nadaniem imienia Jezus, podczas gdy Maryja, rozważając w sercu tajemnicę tego swojego Syna, który w zupełnie nadzwyczajny sposób jest darem Boga, uczestniczy w niej w milczeniu. Ale fragment Ewangelii, którego wysłuchaliśmy, kładzie akcent w szczególności na pasterzy, którzy wracali do siebie «wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli» (Łk 2, 20). Anioł zwiastował im, że w mieście Dawida, czyli w Betlejem, narodził się Zbawiciel, i że zobaczą «znak»: będzie nim Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie (por. Łk 2, 11-12). Udał się tam pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę. Zauważmy, że Ewangelista mówi o macierzyństwie Maryi, mówiąc o Synu, o tym «Niemowlęciu owiniętym w pieluszki», bowiemy to Ono – Słowo Boga (por. J 1, 14) – jest punktem odniesienia, ośrodkiem tego, co się wydarza, i to Ono sprawia, że macierzyństwo Maryi jest określane jako «boskie».

Fakt, że dzisiejsze czytania skupiają uwagę głównie na «Synu», Jezusie, nie umniejsza roli Matki, co więcej, sytuuje Ją we właściwej perspektywie: Maryja bowiemy jest prawdziwie Matką Boga właśnie ze względu na swoją całkowitą więź z Chrystusem. Dlatego też wielbiąc Syna, czci się Matkę, a czcąc Matkę, wielbi się Syna. Tytuł «Boża Rodzicielka», który uwydatnia dzisiejsza liturgia, zwraca uwagę na niepowtarzalną misję Świętej Dziewicy w historii zbawienia: misję, która jest u podstaw nabożeństwa i czci, jakimi darzy Ją



lud chrześcijański. Maryja bowiemy nie otrzymała daru Boga tylko dla siebie, ale aby dawać Go światu: przez Jej dziewicze macierzyństwo Bóg obdarzył ludzi łaską wiecznego zbawienia (por. Kolekta). I Maryja nieustannie służy swoim pośrednictwem ludowi Bożemu, pielgrzymującemu w dziejach ku wieczności, tak jak niegdyś posłużyła nim pasterzom betlejemskim. Ta, która dała ziemskie życie Synowi Bożemu, wciąż daje ludziom życie Boże, którym jest sam Jezus i Jego Duch Święty. Dlatego jest uznawana za Matkę każdego człowieka, który rodzi się dla Łaski, i zarazem jest przyzywana jako Matka Kościoła.

Właśnie w imię Maryi, Matki Boga i ludzi, od 1 stycznia 1968 r. obchodzonym jest na całej ziemi Światowy Dzień Pokoju. Pokój jest darem Boga, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: Pan «niech cię obdarzy pokojem» (Łb 6, 26). On jest darem wybitnie mesjańskim, pierwszym owocem miłości, jaką obdarzył nas Jezus, jest naszym pojednaniem i pogodzeniem z Bogiem. Pokój jest także wartością ludzką, i należy go wprowadzać w sferze społecznej i politycznej, lecz zakorzeniony jest w tajemnicy Chrystusa (por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 77-90). Celebrować tę uroczystą liturgię z okazji 44. Światowego Dnia Pokoju, pragnę skierować pełne szacunku słowa powitania do szanownych państwa ambasadorów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej i złożyć najlepsze życzenia pomyślności w pełnieniu ich misji. Serdeczne i braterskie pozdrowienia kieruję do mojego Sekretarza Stanu i do pozostałych przewod-

niczących dykasterii Kurii Rzymskiej, w szczególności do przewodniczącego Papieskiej Rady «Iustitia et Pax» oraz jego współpracowników. Pragnę wyrazić im szczerą wdzięczność za codzienny trud na rzecz pokojowego współżycia narodów i coraz solidniejszego kształtowania świadomości pokojowej w Kościele i w świecie. Wspólnota kościelna angażuje się coraz bardziej w działania w tym duchu, aby w nieustannym dążeniu do pokoju przekazywać, zgodnie ze wskazaniami Magisterium, wartości i zasady będące niezawodnym dziedzictwem duchowym.

Przypomniałem o tym w moim Oredziu na dzisiejszy Dzień, zatytułowanym «Wolność religijna drogą do pokoju»: «Świat potrzebuje Boga. Potrzebuje uniwersalnych i wspólnie podzielanych wartości etycznych i duchowych, a religia może wnieść cenny wkład w ich poszukiwanie, aby udało się zbudować sprawiedliwy i pokojowy ład społeczny na poziomie narodowym i międzynarodowym» (n. 15). Dlatego też podkreśliłem, że «wolność religijna (...) jest nieodzownym elementem państwa prawa; nie można jej odmawiać, nie podważając zarazem wszystkich podstawowych praw i wolności, jest ona bowiemy ich syntezą i szczytem» (n. 5).

Ludzkość nie może poddawać się negatywnej sile egoizmu i przemocy; nie powinna przyzwyczajając się do konfliktów, które niosą z sobą ofiary i stanowią zagrożenie dla przyszłości narodów. W obliczu groźnych napięć chwili obecnej, a zwłaszcza w obliczu dyskryminacji, nadużyć i różnych form nieto-

lerancji religijnej, które dziś w sposób szczególnie godzą w chrześcijan (por. tamże 1), raz jeszcze usilnie apeluję, aby nie ulegać zniechęceniu i rezygnacji. Wzywam wszystkich do modlitwy o to, aby doprowadziły do pomyślnych rezultatów wysiłki podejmowane przez rozmaite strony w zakresie promowania i zaprowadzania pokoju w świecie. Do realizacji tego trudnego zadania nie wystarczają słowa, potrzebne jest konkretne i stałe zaangażowanie rządzących państwami, a przede wszystkim konieczne jest, aby każdy człowiek kierował się prawdziwym duchem pokoju, o którego trzeba wciąż na nowo prosić w modlitwie i którym trzeba żyć w codziennych relacjach, w każdym środowisku.

W czasie tej celebracji eucharystycznej mamy przed oczami, wystawiony ku naszej czci, wizerunek Matki Bożej z sanktuarium Sacro Monte in Viggiano, bardzo drogiej ludności Bazylikaty. Maryja Dziewica daje nam swojego Syna, ukazuje nam oblicze swojego Syna, Księcia Pokoju; niech nam pomaga Ona pozostawać w blasku tego oblicza, które rozpromienia się nad nami (por. Łb 6, 25), abyśmy mogli odkryć na nowo całą troskliwość Boga Ojca; niech Ona wspiera nas w modlitwie do Ducha Świętego, aby odnowił oblicze ziemi i przemienił serca, sprawiając, by zmiękły w obliczu rozbrajającej dobroci Dziecięcia, które narodziło się dla nas. Niech Matka Boża towarzyszy nam w tym nowym roku; niech wyjednuje dla nas i dla całego świata upragniony dar pokoju. Amen.

11 – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Cały Kościół modli się do Boga o dar pokoju

Drodzy bracia i siostry!

Podczas tego pierwszego spotkania na modlitwie *Anioł Pański* w 2011 r. kieruję do wszystkich życzenia pokoju i dobra, zawierając je wstawiennictwu Najświętszej Maryi, którą dziś czcimy jako Świętą Bożą Rodzicielkę. Na początku nowego roku lud chrześcijański gromadzi się duchowo przed betlejemską grotą, gdzie Maryja Panna urodziła Jezusa. Prosimy Matkę Bożą o błogosławieństwo, a Ona nam błogosławi, ukazując swego Syna: On sam jest w istocie Błogosławieństwem. Dając nam Jezusa, Bóg dał nam wszystko: swoją miłość, swoje życie, światło prawdy, odpuszczenie grzechów, dał nam pokój. To prawda, Jezus Chrystus jest naszym pokojem (por. Ef 2, 14). Przyniósł On na świat

ziarno miłości i pokoju, mocniejsze od ziarna niewiasty i przemocy; mocniejsze, ponieważ Imię Jezus przewyższa wszelkie inne imię, zawiera całą moc Bożą, jak zapowiadał prorok Micheasz: «A ty, Betlejem (...) Z ciebie wyjdzie dla mnie Ten, który będzie władał (...) Powstanie On i paść będzie mocą Pańską, w majestacie imienia Pana, Boga swego (...) Ten będzie pokojem» (5, 1-4).

Z tego powodu przed ikoną Matki Dziewicy Kościół w tym dniu modli się do Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa o dar pokoju: jest to Światowy Dzień Pokoju, właściwa okazja, aby wspólnie zastanowić się nad głównymi wyzwaniem, jakie nasze czasy stawiają przed ludzkością. Jednym z nich, dzisiaj dramatycznie pilnym, jest

wolność religijna. Dlatego w tym roku poświęciłem swoje orędzie zagadnieniu: «Wolność religijna drogą do pokoju». Obserwujemy obecnie dwie przeciwstawne, skrajne tendencje, obydwie negatywne: z jednej strony sekularyzm, który często podstępnie marginalizuje religię, aby ją ograniczyć do sfery prywatnej; z drugiej zaś fundamentalizm, który, przeciwnie, chciałby ją narzucić wszystkim ludziom siłą. W rzeczywistości «Bóg wzywa do siebie ludzkość przez zamysł miłości, który obejmując całą osobę w jej wymiarze naturalnym i duchowym, wymaga, by nań odpowiedzieć w sposób wolny i odpowiedzialny, całym sercem i całym swoim jestestwem, indywidualnie i wspólnotowo» (Orędzie, 8). Tam gdzie faktycznie uznaje się wolność religijną, godność osoby ludzkiej jest szanowana u samych swych podstaw, a przez szczerze poszukiwanie prawdy i dobra umacnia się świadomość moralna oraz instytucje i współzycie obywatelskie (por. tamże, 5). Z tego względu wolność religijna jest właściwą drogą do budowania pokoju.

Drodzy przyjaciele, skierujemy na nowo spojrzenie na Jezusa, który znajduje się w ramionach Maryi, swej Matki. Wpatrując się w Niego, «Księżca Pokoju» (Iz 9, 5), zdajemy sobie sprawę, że pokój nie może być osiągnięty na drodze zbrojnej, nie prowadzi do niego potęga gospodarcza, polityczna, kulturowa czy medialna. Pokój jest dziełem sumień otwierających się na prawdę i miłość. Niech Bóg pomaga nam czynić postępy na tej drodze w nowym roku, który nam daje.

2 I – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

«Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce»

Drodzy bracia i siostry!

Jeszcze raz składam wszystkim życzenia na Nowy Rok i dziękuję tym, którzy przestali mi wyrazić duchowej bliskości. Liturgia tej niedzieli powraca znów do Prologu Ewangelii św. Jana, czytanego uroczysto w dzień Bożego Narodzenia. Ten wspomniany tekst w formie hymnu wyraża tajemnicę wcielenia, głoszoną przez naocznych świadków – apostołów, zwłaszcza przez Jana, którego święto nieprzypadkowo obchodzimy 27 grudnia. Św. Chromacjusz z Akwilei pisze, że «Jan był najmłodszym ze wszystkich uczniów Pana; najmłodszym wiekiem, ale już starcem pod względem wiary» (Kazanie II, 1 – *De sancto Iohan-*

Zapowiedź pielgrzymki do Asyżu w 2011 r.

Drodzy bracia i siostry, w Orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju zwróciłem uwagę na to, że wielkie religie mogą być ważnym czynnikiem jedności i pokoju dla rodziny ludzkiej, i przypomniałem w związku z tym, że w obecnym, 2011 r. przypada 25. rocznica Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, który z inicjatywy czcigodnego Jana Pawła II odbył się w Asyżu w 1986 r. Dlatego w październiku tego roku udam się z pielgrzymką do miasta św. Franciszka i zaproszę do udania się tam wraz ze mną chrześcijańskich braci różnych wyznań, przedstawicieli tradycji religijnych świata, a także, duchowo, wszystkich ludzi dobrej woli, aby upamiętnić ten historyczny gest mojego poprzednika i by uroczysto odnowić zobowiązanie wierzących każdej religii do tego, aby własną wiarę religijną przeżywać jako służbę dla sprawy pokoju. Ten kto zmierza do Boga, nie może nie przekazywać pokoju, ten kto buduje pokój, nie może nie zbliżać się do Boga. Już teraz proszę was o modlitwę w intencji tej inicjatywy.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam wszystkich Polaków. Wam obecnym tu w Rzymie, waszym rodakom w kraju i za granicą życzę błogosławionego Nowego Roku. Niech spełnią się nadzieje i dobre plany, jakie w nim pokładamy. Proszę Maryję, Świętą Bożą Rodzicielkę, by uprosiła pokój dla świata, by otaczała was swoją opieką i wam przewodziła. Niech Bóg wam błogosławi.

ne Evangelista, CCL 91, 101). W stwierdzeniu: «Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo» (J 1, 1), Ewangelista – porównywany tradycyjnie do orła – wznosi się ponad historię ludzką, dociekając głębi Boga; bardzo szybko jednak, idąc za swoim Nauczycielem, powraca do wymiaru ziemskiego, mówiąc: «A Słowo stało się ciałem» (J 1, 14). Słowo jest «rzeczywistością żyjącą: Bogiem, który (...) się objawia, sam stając się Człowiekiem» (J. Ratzinger, *Teologia della liturgia*, LEV 2010, 618). Istotnie, jak stwierdza Jan, «zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę» (J 1, 14). «On się unżył i przyjął słabość naszej natury – komentuje to św. Leon Wielki – nie pomniejszając jednak swego majestatu» (*Tractatus*

XXI, 2, CCL 138, 86-87). W Prologu czytamy dalej: «Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce» (J 1, 16). «Jaka jest ta pierwsza łaska, którą otrzymaliśmy? – zapytuje się św. Augustyn i odpowiada: «Jest nią wiara». I zaraz dodaje, że drugą łaską jest «życie wieczne» (*Tractatus in Ioh.* III, 8. 9, CCL 36, 24. 25).

Madryckie spotkanie rodzin

Obecnie zwróć się po hiszpańsku do tysięcy rodzin zgromadzonych w Madrycie na wielkiej manifestacji:

Pozdrawiam serdecznie licznych pasterzy i wiernych, zebranych na placu Kolumba w Madrycie, aby radośnie głosić piękno małżeństwa i rodziny; hasłem spotkania jest: «Rodzina chrześcijańska nadzieją Europy». Drodzy bracia, wzywam was, abyście byli mocni w miłości i z pokorą rozważali tajemnicę Bożego Narodzenia, która nadal przemawia do serca i staje się szkołą życia rodzinnego i braterskiego. Matczyne spojrzenie Maryi Panny, pełna miłości opieka św. Józefa i słodka obecność Dzieciątka Jezus są jasnym obrazem tego, czym winny być wszystkie rodziny chrześcijańskie – prawdziwymi sanktuariami wierności, szacunku i zrozumienia, w których również jest przekazywana wiara, umacnia się nadzieja i rozpala się miłość. Zachęcam wszystkich, aby z nowym entuzjazmem przeżywali powołanie chrześcijańskie w ognisku domowym jako prawdziwi słudzy miłości, która przyjmuje życie, towarzyszy mu i go broni.

Uczyńcie wasze domy prawdziwymi szkołkami cnót oraz spokojną i jasną przestrzenią zaufania, w której – prowadzeni łaską Bożą – będziecie mogli mądrze rozeznaczyć powołanie Pana, który nadal wzywa do pójścia za Nim. Z tymi uczuciami polecam gorąco Świętej Rodzinie z Nazaretu postanowienia i owoce tego spotkania, aby było coraz więcej rodzin, w których króluje radość, wzajemne oddanie i wielkoduszność. Niech Bóg zawsze wam błogosławi.

po włosku:

Maryję Pannę, którą Pan powierzył jako Matkę «uczniowi, którego miłował», prosimy o siłę do postępowania jak dzieci «narodzone z Boga» (por. J 1, 13), byśmy otwierali się na siebie nawzajem i okazywali w ten sposób braterską miłość.

Przemoc wobec chrześcijan w Egipcie i Iraku

Wczoraj rano z bólem przyjęliśmy wiadomość o groźnym zamachu na koptyjską wspólnotę chrześcijańską, do jakiego doszło w Aleksandrii w Egipcie. Ten nikczemny akt, niosący śmierć, podobnie jak podkładanie bomb obecnie także w pobliżu domów chrześcijan w Iraku, by zmusić ich do emigracji, obraża Boga i całą ludzkość, która właśnie wczoraj modliła się o pokój, z nadzieją rozpoczynając nowy rok. Wobec takiej strategii przemocy, wymierzonej w chrześcijan, a której skutki ponosi całe społeczeństwo, modlę się za ofiary i za ich rodziny i zachęcam wspólnoty kościelne do trwania w wierze i wytrwałego dawania świadectwa nieuciekania się do przemocy, które płynię z Ewangelii. Myślę także o bardzo wielu ludziach zaangażowanych w pracę duszpasterską, zabitych w r. 2010 w różnych regionach świata. Pamiętajmy o nich w modlitwie przed Panem. Pozostawmy zjednoczeni w Chrystusie, naszej nadziei i pokoju.

po polsku:

Serdecznie pozdrawienie kieruję do Polaków. Dzisiejsza liturgia podpowiada nam, byśmy chwalili odwieczną mądrość Boga i dziękowali za błogosławieństwo, jakim nas obdarzył we wcielonym Słowie. «Ono było na początku u Boga. (...) W Nim było życie, a życie było światłością ludzi». Niech ta światłość opromienia każdy dzień nowego roku i całego naszego życia. Niech Bóg wam błogosławi.



6 I – Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego

Mędrcy poszukujący znaków obecności Boga

Drodzy bracia i siostry!

W uroczystość Objawienia Pańskiego Kościół w dalszym ciągu kontempluje i celebrytuje tajemnicę narodzenia Jezusa Zbawiciela. Dzisiejsze święto w szczególności zwraca uwagę na powszechne przeznaczenie i sens tych narodzin. Stając się człowiekiem w łonie Maryi, Syn Boży przyszedł nie tylko do ludu Izraela, reprezentowanego przez betlejemskich pasterzy, lecz także do całej ludzkości, którą reprezentują Mędrzy. W dniu dzisiejszym Kościół zachęca nas do medytowania – i modlitwy – właśnie nad Mędrcami i ich drogą w poszukiwaniu Mesjasza (por. Mt 2, 1-12). Usłyszeliśmy w Ewangeliu, że Mędrzy, przybyszy ze Wschodu do Jerozolimy, pytali: «Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski?» (w. 2). Kim byli ci ludzie i co to była za gwiazda? Byli oni prawdopodobnie uczonymi, badającymi niebo, jednak nie po to, aby próbować «odczytywać» z gwiazd przyszłość, ażeby ewentualnie czerpać z tego korzyści; byli raczej ludźmi «poszukującymi» czegoś więcej, szukającymi prawdziwego światła, które mogłoby wskazać drogę, jaką należy postępować w życiu. Byli ludźmi przekonanymi o tym, że w stworzeniu istnieje coś, co moglibyśmy nazwać «podpisem» Boga – podpis, który człowiek może i powinien starać się odkryć i odczytać. Być może sposobem na to, aby lepiej poznać tych Mędrców i pojąć ich pragnienie postępowania za znakami Boga, jest zastanowienie się nad tym, co znajdują podczas swej wędrówki w wielkim mieście – Jerozolimie.

Przede wszystkim spotkali króla Heroda. Niewątpliwie interesował się on tym dzieckiem, o którym mówili Mędrzy; jednak nie dlatego, że zamierzał oddać mu hołd, jak usiłował kłamliwie dać do zrozumienia, lecz aby je zgładzić. Herod jest człowiekiem władzy, który w drugim potrafi widzieć tylko rywala, którego należy zwalczyć. W gruncie rzeczy, jeżeli się dobrze zastanowić, także Bóg wydaje mu się rywalem, co więcej, rywalem szczególnie niebezpiecznym, który chciałby pozbać ludzi ich życiowej przestrzeni, ich niezależności, ich władzy; rywalem, który wskazuje drogę, jaką należy iść w życiu, a tym samym uniemożliwia robienie wszystkiego, co się chce. Herod wysłuchuje od swoich uczonych w Pismach Świętych słów proroka Micheasza (5, 1), lecz jego jedyną myślą jest tron. A zatem samego Boga trzeba stłumić, a ludzie muszą stać się tylko zwykłymi pionkami do przedstawiania na wielkiej szachownicy władzy. Herod jest postacią idealnie budzącą naszej sympatii i instynktownie osądzamy go negatywnie za jego okrucieństwo. Lecz powinniśmy postawić

sobie pytanie: może i w nas jest coś z Heroda? Być może także my postrzegamy niekiedy Boga jako swego rodzaju rywala? Może i my jesteśmy ślepi na Jego znaki, głusi na Jego słowa, ponieważ sądzimy, że ogranicza nasze życie i nie pozwala nam dysponować życiem, jak nam się podoba? Drodzy bracia i siostry, kiedy w ten sposób postrzegamy Boga, czujemy się nieusatisfakcjonowani i niezadowoleni, ponieważ nie pozwalamy się prowadzić Temu, który jest u podstaw wszystkiego. Powinniśmy usunąć z naszego umysłu i z naszego serca myśl o rywalizacji, myśl o tym, że danie miejsca Bogu jest ograniczeniem nas samych; musimy otworzyć się na niezawodną prawdę, że Bóg jest wszechmocną miłością, która niczego nie odbiera, nie zagraża, co więcej, jest Jedynym, który jest zdolny dać nam możliwość życia w pełni, zaznania prawdziwej radości.

Mędrzy spotykają także uczonych, teologów, ekspertów, którzy wszystko wiedzą o Księgach Świętych, którzy znają ich możliwe interpretacje, którzy potrafią zacytować z pamięci każdy ich fragment, a zatem są cenną pomocą dla osób pragnących podążać drogą Bożą. Jednak – twierdzi św. Augustyn – chcą oni być przewodnikami dla innych, wskazują drogę, ale sami nie idą, pozostają w bezruchu. Dla nich Pisma stają się czymś w rodzaju atlasu, który czyta się z zainteresowaniem, zbiorem słów i pojęć do zbadania, nad którymi można uczenie dyskutować. Ale znów możemy postawić sobie pytanie: czy i w nas nie ma pokusy, by traktować Pismo Święte, ten niezwykle bogaty i życiodajny dla wiary Kościoła skarb, bardziej jako przedmiot badań i dyskusji specjalistów niż jako Księgę, która nam wskazuje drogę prowadzącą do życia? Uważam – jak wyraziłem to w adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* – że powinniśmy wciąż na nowo kształtować w sobie głębokie usposobienie do postrzegania słów Biblii, odczytywanych w żywej Tradycji Kościoła (n. 18), jako prawdy, która mówi nam, czym jest człowiek i jak może w pełni się zrealizować; prawdy, będącej drogą, którą należy iść na co dzień, razem z innymi, jeżeli chcemy budować nasze życie na skale, a nie na piasku.

I tak dochodzimy do gwiazdy. Co to była za gwiazda, którą zobaczyli Mędrzy i za którą poszli? To pytanie przez wieki było przedmiotem dyskusji astronomów. Kepler na przykład twierdził, że była to «nowa» lub «supernowa», czyli jedna z tych gwiazd, które normalnie emanują słabe światło, ale w których może nieoczekiwanie nastąpić wewnętrzny gwałtowny wybuch, wytwarzając nad-

zwyczajny blask. Są to niewątpliwie rzeczy interesujące, lecz nie prowadzą nas do tego, co istotne dla zrozumienia tej gwiazdy. Musimy powrócić do faktu, że ci ludzie szukali śladów Boga; starali się odczytać Jego «podpis» w stworzeniu; wiedzieli, że «niebiosa głoszą chwałę Boga» (Ps 19 [18], 2); byli zatem pewni, że Boga można dostrzec w świecie stworzonym. Ale jako ludzie mądrzy wiedzieli też, że nie za pomocą jakiegoś teleskopu, lecz dzięki głębokiemu spojrzeniu rozumu, poszukującego ostatecznego sensu rzeczy, i dzięki pragnieniu Boga, które ożywiane jest przez wiarę, można Go spotkać, co więcej, stwarza się możliwość, by Bóg zbliżył się do nas. Wszczęświat nie jest rezultatem przypadku, jak to niektórzy chcą nam mówić. Jesteśmy zachęceni do tego, by kontemplując go, odczytywać w nim to, co głębokie: mądrość Stwórcy, niewyczerpaną fantazję Boga, Jego nieskończoną miłość do nas. Nie powinniśmy pozwalać, by nasz umysł ograniczały teorie, które dochodzą zawsze tylko do pewnego punktu, a które – jeśli się dobrze przyjrzeć – nie są bynajmniej konkurencją dla wiary, lecz nie są w stanie wyjaśnić ostatecznego sensu rzeczywistości. W pięknie świata, w jego tajemnicy, w jego wielkości i w jego racjonalności nie możemy nie odczytać wiecznej racjonalności i nie możemy nie dać się jej poprowadzić aż do jedyne Boga, stwórcy nieba i ziemi. Jeżeli będziemy w ten sposób patrzeć, zobaczymy, że Ten, który stworzył świat, i Ten, który narodził się w grocie betlejemskiej i nadal mieszka wśród nas w Eucharystii, to ten sam Bóg żyjący, który do



nas się zwraca, kocha nas, pragnie nas doprowadzić do życia wiecznego.

Herod, znawcy Pism, gwiazda. Pójdźmy jednak drogą Mędrców, którzy docierają do Jerozolimy. Nad wielkim miastem gwiazda znika, przestaje być widoczna. Co to oznacza? Także w tym przypadku powinniśmy odczytać ten znak głęboko. Dla tych ludzi było rzeczą logiczną, że należało szukać nowego króla w pałacu królewskim, gdzie znajdowali się mądrzy doradcy dworscy. Ale, prawdopodobnie ku swemu zdumieniu, musieli stwierdzić, że ten Nowo Narodzony nie znajdował się w ośrodkach władzy i kultury, chociaż w tych miejscach udzielał im cennych informacji na Jego temat. Zdali sobie natomiast sprawę, że niekiedy władza, także potęga wiedzy, zagradza drogę do spotkania z tym Dziecięciem. Gwiazda poprowadziła ich wówczas do Betlejem, małego miasteczka; poprowadziła ich do ubogich, do pokornych, spośród których znaleźli Króla świata. Boże kryteria są inne niż kryteria ludzkie; Bóg nie objawia się w potęgę tego świata, lecz w pokorę swojej miłości, tej miłości, która zwraca się do naszej wolności z prośbą, by ją przyjąć, by mogła nas przemienić i uczynić zdolnymi do tego, który jest Miłością. A i w naszym przypadku sprawy mają się niewiele inaczej niż było w przypadku Mędrców. Gdyby nas zapytano o to, jak naszym zdaniem Bóg powinien zbawić świat, być może odpowiedzielibyśmy, że powinien okazać całą swoją moc, aby dać światu bardziej sprawiedliwy system ekonomiczny, w którym każdy mógłby mieć to, czego pragnie. W rzeczywistości byłoby to swego rodzaju przemocą w stosunku do człowieka, bowiem pozbawiłoby go jego podstawowych właściwości. W istocie nie wchodziłaby w grę ani nasza wolność, ani nasza miłość. Potęgą Boga objawia się w zupełnie inny sposób – w Betlejem, gdzie spotykamy pozorną niemoc Jego miłości. I właśnie tam powinniśmy się udać, właśnie tam odnajdujemy na nowo Bożą gwiazdę.

W ten sposób staje się wyraźnie widoczny także ostatni istotny aspekt historii Mędrców: mowa stworzenia pozwala nam przebyć spory odcinek drogi ku Bogu, ale nie daje nam ostatecznego światła. Na koniec Mędrzy musieli posłuchać tego, co mówią Pisma Święte: tylko one mogły im wskazać drogę. To właśnie Słowo Boże jest prawdziwą gwiazdą, która w obliczu niepewności ludzkich mów daje nam niezmierny blask Bożej prawdy. Drodzy bracia i siostry, pozwólcmy, by nas poprowadziła gwiazda, którą jest Słowo Boże, podążajmy za nią w naszym życiu, idąc razem z Kościołem, gdzie Słowo rozbiło swój namiot. Nasza droga będzie zawsze oświetlana przez światło, którego nie może nam dać żaden inny znak. I także my będziemy mogli stać się gwiazdami dla innych, odblaskiem tego światła, które za sprawą Chrystusa zajaśniało nad nami. Amen.

PRZEMÓWIENIA, PRZESŁANIA I HOMILIE OJCA ŚWIĘTEGO

18 XI 2010 r. – Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan

Ekumenizm jest centralnym zadaniem Kościoła

Benedykt XVI spotkał się w Sali Klementyńskiej z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. W przemówieniu do nich nawiązał do obchodzonego w 2010 r. 50-lecia istnienia tej dykasterii oraz podkreślił, że w minionym czasie Kościoły i Wspólnoty kościelne mogły lepiej się poznać i okazywać sobie większy szacunek. Papież zachęcił uczestników sesji do dokonania bilansu posoborowych dialogów teologicznych i do popierania prawidłowej recepcji osiągniętych rezultatów ekumenicznych.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Spotkanie z wami przy okazji sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, podczas której rozważacie temat: «Ku nowemu etapowi dialogu ekumenicznego», sprawia mi wielką radość. Pozdrawiając serdecznie każdego z was, pragnę również w sposób szczególny podziękować przewodniczącemu Rady, abpowi Kurtowowi Kochowi, za serdeczne słowa, którymi wyraził wasze uczucia.

Jak wspomniał abp Koch, wczoraj uroczystym aktem pamiątkowym uczciliśmy 50. rocznicę powstania dykasterii. 5 czerwca 1960 r., w przededniu Soboru Watykańskiego II, który uznał ekumenizm za główne zadanie Kościoła, bł. Jan XXIII ustanowił Sekretariat ds. Popierania Jedności Chrześcijan, nazwany później, w 1988 r. Papieską Radą. Ten fakt był kamieniem milowym na ekumenicznej drodze Kościoła katolickiego. W ciągu minionych pięćdziesięciu lat przemierzono długą drogę. Pragnę wyrazić żywą wdzięczność wszystkim, którzy pracowali w Papieskiej Radzie, mając w pa-

mięci zwłaszcza jej kolejnych przewodniczących: kardynałów Augustina Bęę, Johanna Willebrandsa, Edwarda Idrisa Cassidy'ego. Pragnę podziękować kard. Walterowi Kasperowi, który z kompetencją i pasją kierował tą dykasterią przez ostatnie jedenaście lat. Dziękuję członkom i konsultorom Rady, pracownikom i współpracownikom, tym, którzy przyczynili się do prowadzenia dialogów teologicznych i spotkań ekumenicznych, oraz tym, którzy modlili się do Boga o dar widocznej jedności chrześcijan. Przez te pięćdziesiąt lat doszło do bardziej autentycznego poznania się i obdarzenia większym szacunkiem Kościołów i Wspólnot kościelnych; zostały przewyżczone uprzedzenia nagromadzone w ciągu dziejów; dialog teologiczny i dialog miłości stał się dojrzalszy; rozwinęły się różne formy współpracy, między innymi w dziedzinie obrony życia, ochrony stworzenia i walki z niesprawiedliwością, a szczególnie ważna i owocna okazała się współpraca w dziedzinie ekumenicznych przekładów Pisma Świętego.

Poza tym w ostatnich latach Papieska Rada zaangażowała się, między innymi, w realizację obszernego projektu, tak zwanego *Harvest Project*, którego celem jest nakreślenie wstępnego bilansu osiągnięć dokonanych po Soborze Watykańskim II w dialogach teologicznych z głównymi Wspólnotami kościelnymi. Ta cenna praca uwidoczniła obszary zbieżności i pokazała, gdzie nadal jest konieczna pogłębiona refleksja. Dziękując Bogu za zebrane już owoce, zachęcam was do kontynuowania wysiłków na rzecz propagowania właściwej recepcji osiągniętych rezultatów i precyzyjnego informowania o aktualnym stanie badań teologicznych, prowadzonych w celu dążenia do jedności. W dzisiejszych czasach niektórzy sądzą, że to dążenie, zwłaszcza na Zachodzie, straciło swój pierwotny

rozmach. Istnieje więc pilna potrzeba ożywienia zainteresowania ekumenizmem i dodania nowej energii prowadzonym dialogom. Pojawiają się poza tym nieznanne dotąd wyzwania: nowe interpretacje antropologiczne i etyczne, formacja ekumeniczna młodych pokoleń, dalsze podziały na drodze ekumenicznej. Istotne jest uświadomienie sobie tych zmian i znalezienie skutecznych sposobów postępowania w świetle woli Boga: «aby wszyscy stanowili jedno» (J 17, 21).

Także z Kościołami prawosławnymi i ze starożytnymi Kościołami wschodnimi, z którymi jesteśmy połączeni «najściślejszym węzłem» (*Unitatis redintegratio*, 15), Kościół katolicki prowadzi ożywiony dialog, starając się w sposób poważny i skrupulatny zgłębiać wspólne dziedzictwo teologiczne, liturgiczne i duchowe oraz spokojnie i gorliwie przedyskutować sprawy, które jeszcze nas dzielą. Z wyznawcami prawosławia doszliśmy do kluczowego punktu dyskusji i refleksji – roli Biskupa Rzymu w komunii Kościoła. Kwestia ekumeniczna stanowi także centralny temat dialogu ze starożytnymi Kościołami wschodnimi – można stwierdzić z radością, że po wielu wiekach nieporozumień i dystansu zachowało się jednak cenne wspólne dziedzictwo.

Drodzy przyjaciele, pomimo istnienia nowych problematycznych sytuacji i trudnych kwestii w dialogu cel drogi ekumenicznej pozostaje niezmienny, podobnie jak stanowcza wola dalszego nią podążania. Nie chodzi jednak o działania o charakterze – można by rzec – politycznym, gdzie liczą się umiejętności prowadzenia negocjacji lub

większa zdolność do znajdowania kompromisów, dzięki którym, jak to bywa, gdy jesteśmy dobrymi mediatorami, można się spodziewać, iż po jakimś czasie dojdzie do porozumienia. Działania ekumeniczne charakteryzują się dwojaką dynamiką. Z jednej strony mamy do czynienia z badaniami naukowymi prowadzonymi z przekonaniem, gorliwie i wytrwale, by znaleźć pełną jedność w prawdzie, wypracować modele jedności, wyjaśnić wszelkie niezgodności i niezrozumiałe kwestie – a wszystko po to, by osiągnąć jedność. Do tego jest konieczny dialog teologiczny, ale przede wszystkim modlitwa i pokuta, zgodnie z pryncypiami ekumenizmu duchowego, który jest pulsującym sercem całej drogi ekumenicznej. Jednością chrześcijan jest i pozostanie modlitwa, jedność zamieszkuje w modlitwie. Z drugiej zaś strony mamy do czynienia z innym nurtem operatywnym. Narodził się on ze stanowczego przekonania, iż nie znamy wprawdzie godziny nastania jedności między wszystkimi uczniami Chrystusa i nie możemy jej znać, bo nie my tworzymy jedność – tworzy ją Bóg; pochodzi ona z wysoka, z jedności Ojca z Synem w dialogu miłości, którą jest Duch Święty; nasza jedność jest uczestnictwem w jedności boskiej. To jednak nie może wpływać na zmniejszenie naszego zaangażowania, wręcz przeciwnie – musi sprawić, że zawsze będziemy jeszcze bardziej uważnie pojmowali znaki i momenty Boże, przyjmując z wdzięcznością to, co nas łączy, i pracując, żeby się to umacniało i wzrastało. W końcu także w działalności ekumenicznej należy pozostawić Bogu to, co należy jedynie do Niego, i dążyć – odpowiedzialnie, wytrwale i z poświęceniem – do realizacji tego, co jest naszym zadaniem, nie zapominając o tym, że z naszym zaangażowaniem będzie się łączyć zarówno działanie, jak cierpienie, aktywność i cierpliwość, trud i radość.

Prosimy z ufnością Ducha Świętego o to, by prowadził nas na tej drodze i aby każdy odpowiedział z odnowioną siłą na wezwanie do pracy na rzecz ekumenizmu. Zachęcam was wszystkich do kontynuowania waszego dzieła; pomożecie w ten sposób Biskupowi Rzymu w wypełnianiu misji służenia jedności. Na znak miłości i wdzięczności udzielam wam z serca błogosławieństwa apostołskiego.



3 XII – Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej

Poznanie i miłość fundamentem teologii

Od 29 listopada do 3 grudnia 2010 r. odbywała się w Watykanie doroczna sesja plenarna Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Podczas obrad podjęto trzy tematy: teologia i jej metody, kwestia jednego Boga w odniesieniu do trzech religii monoteistycznych oraz integracja społecznego nauczania Kościoła. W ostatnim dniu obrad Benedykt XVI spotkał się w Sali Konsystorza z uczestnikami sesji, do których wygłosił następujące przemówienie.

Księżę kardynale, czcigodni bracia w biskupstwie, szanowni profesorowie i drodzy współpracownicy!

Przyjmuję was z radością na zakończenie obrad waszej dorocznej sesji plenarnej. Pragnę przede wszystkim złożyć serdeczne podziękowania za wyrazy szacunku, z którymi książd kardynał zwrócił się do mnie w imieniu wszystkich jako przewodniczący Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Prace tej ósmej «pięciolatki» Komisji, jak książd kardynał przypomniał, dotyczą następujących zagadnień wielkiej wagi: teologia i jej metodologia; kwestia jednego Boga w odniesieniu do trzech religii monoteistycznych; integracja nauki społecznej Kościoła w szerszym kontekście doktryny chrześcijańskiej.

«Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł «Chrystus» po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał» (2 Kor 5, 14-15). Czyż możemy nie utożsamić się z tą wspaniałą reakcją apostoła Pawła na spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem? Właśnie to doświadczenie jest u podstaw trzech ważnych tematów, które rozważaliście podczas waszej sesji plenarnej, dopiero co zakończonej.

Kto odkrył w Chrystusie miłość Boga, włąna przez Ducha Świętego w nasze serca, pragnie lepiej poznać Tego, przez którego jest kochany i którego kocha. Poznanie i miłość nawzajem się wspierają. Jak twierdzili ojcowie Kościoła, każdy, kto kocha Boga, pragnie stać się, w pewnym sensie, teologiem – tym, kto rozmawia z Bogiem, kto myśli o Bogu i stara się myśleć podobnie jak Bóg; natomiast profesjonalne zajmowanie się teologią jest dla niektórych powołaniem, pociągającym za sobą wielką odpowiedzialność wobec Chrystusa, wobec Kościoła. Móc zawodowo studiować samego Boga i o Nim mówić – *contemplari et contemplata docere* (św. Tomasz z Akwinu, *Super Sent.*, lib. 3

d. 35 q. 1 a. 3 qc. 1 arg. 3) – to wielki przywilej. Wasza refleksja nad chrześcijańską wizją Boga może wnieść cenny wkład zarówno w życie wiernych, jak i w nasz dialog z wyznawcami innych religii, a także z niewierzącymi. Faktycznie samo słowo «teo-logia» wskazuje na ten aspekt komunikatywny waszej pracy – w teologii staramy się poprzez *logos* przekazać to, «cośmy ujrzeli i usłyszeli» (1 J 1, 3). Ale dobrze wiemy, że słowo *logos* ma znaczenie o wiele szersze, obejmujące też sens *ratio* – «rozum». A to prowadzi nas do drugiego bardzo ważnego aspektu. Możemy rozmyślać o Bogu i przekazywać nasze przemyślenia, gdyż On obdarzył nas rozumem, zgodnym z Jego naturą. Nie przypadkiem Ewangelia św. Jana zaczyna się stwierdzeniem: «Na początku było Słowo, (...) i Bogiem było Słowo» (J 1, 1). Przyjęcie tego Słowa (*Logosu*) – tego Bożego zamysłu – ostatecznie przyczynia się także do pokoju na świecie. Bóg, który nie byłby postrzegany jako źródło przebaczenia, sprawiedliwości i miłości, nie mógłby być światłem na drodze pokoju.

Ponieważ człowiek ma zawsze skłonność do łączenia swoich wiadomości, także poznawanie Boga odbywa się w sposób systematyczny. Jednak żaden system teologiczny nie może istnieć, jeżeli nie jest przeniknięty miłością do swojego boskiego «Przedmiotu», który w teologii z konieczności musi być «Podmiotem», który do nas przemawia i z którym łączą nas relacja miłości. Tak więc teologia musi zawsze karmić się dialogiem z boskim *Logos*



sem, Stwórcą i Odkupicielem. Ponadto żadna teologia nie jest teologią, jeżeli nie jest włączona w życie i refleksję Kościoła w czasie i przestrzeni. Tak, to prawda, że teologia, aby była nauką, musi przytaczać argumenty racjonalne, ale też musi być wierna naturze wiary Kościoła: skoncentrowana na Bogu, zakorzeniona w modlitwie, w jedności z innymi uczniami Pana, której gwarancją jest jedność z Następcą Piotra i całym kolegium biskupów.

Konsekwencją tego przyjęcia i przekazywania *Logosu* jest także to, że racjonalny charakter samej teologii pomaga oczyścić ludzki umysł, uwalniając go od pewnych uprzedzeń i poglądów, które mogą wywierać silny wpływ na myśl każdej epoki. Z drugiej strony, trzeba zauważyć, że teologia istnieje zawsze w ciągłości i w dialogu z wierzącymi i teologami, którzy nas poprzedzili; jako że wspólnota ekklezjalna jest diachroniczna, jest diachroniczna również teologia. Teolog nigdy nie zaczyna od zera, ale uznaje za mistrzów ojców i teologów całej tradycji chrześcijańskiej. Zakorzeniona w Piśmie Świętym, interpretowana wraz z ojcami i doktorami, teologia może być szkołą świętości, czego świadectwo dał bl. John Henry Newman. Umożliwienie odkrycia trwałej wartości bogactwa przekazanego z przeszłości jest niebagatelnym wkładem teologii w całość nauk.

Chrystus umarł za wszystkich, chociaż nie wszyscy o tym wiedzą czy to akceptują. Skoro zostaliśmy obdarzeni miłością przez Boga, jak mogliśmy nie kochać tych, za których Chrystus oddał

własne życie? «On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3, 16). To wszystko skłania nas do służenia innym w imię Chrystusa; inaczej mówiąc, zaangażowanie społeczne chrześcijan wynika siłą rzeczy z objawienia miłości Bożej. Nie można rozdzielać kontemplacji objawionego Boga i miłości do bliźniego, choć są one przeżywane według różnych charyzmatów. W świecie, który często ceni sobie liczne dary chrześcijaństwa – jak na przykład ideę równości demokratycznej – nie rozumiejąc, co jest korzeniem jego ideałów, szczególnie ważne jest ukazywanie, że gdy zostaje odcięty korzeń drzewa, umierają owoce. W istocie nie istnieje sprawiedliwość bez prawdy, a sprawiedliwość nie rozwija się w pełni, gdy jej horyzont jest zawężony do świata materialnego. Dla nas chrześcijan solidarność społeczna ma zawsze perspektywę wieczności.

Drodzy przyjaciele teologowie, nasze dzisiejsze spotkanie jest cennym i szczególnie przejawem owej niezbędnej jedności, która musi panować wśród teologów i pasterzy. Nie można być teologiem w samotności – teologowie potrzebują służby pasterzy Kościoła, tak jak Magisterium potrzebuje teologów, którzy do końca pełnią swoją służbę, z całą ascezą, jakąj to wymaga. Dlatego za pośrednictwem waszej Komisji pragnę podziękować wszystkim teologom i dodać im otuchy, by wierzyli w wielką wartość swojej pracy. Życzę pomyślności w waszej pracy, z serca udzielam wam mojego błogosławieństwa.

8 XII – Przemówienie na placu Hiszpańskim

Przesłanie ufności dla każdego człowieka

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Benedykt XVI – zgodnie z corocznym zwyczajem – udał się na plac Hiszpański, gdzie odmówił z wiernymi modlitwę i złożył wiązanek kwiatów u stóp kolumny z figurą Matki Bożej. Poniżej zamieszczamy przemówienie, które tam wygłosił.

Drodzy bracia i siostry!

Także w tym roku zgromadziliśmy się tu, na placu Hiszpańskim, aby złożyć hołd Niepokalanej Dziewicy z okazji Jej wielkiego święta. Kieruje serdeczne pozdrowienia do wszystkich, którzy przybyli tutaj tak licznie, jak również do tych, którzy uczestniczą w tym wydarzeniu za pośrednictwem radia i telewizji. Zebrałiśmy się wokół tego historycznego pomnika, który dziś jest cały otoczony kwiatami, wyrażającymi miłość i pobożność ludu rzymskiego

do Matki Jezusa. Choć darem najpiękniejszym, najbardziej Jej miłym jest ofiarowanie naszej modlitwy, tej, którą nosimy w sercu i powierzamy Jej wstawiennictwu. Są to modlitwy wdzięczności i błagalne; jest to podziękowanie za dar wiary i za wszelkie dobro, które otrzymujemy codziennie od Boga; są to prośby w różnych potrzebach, za rodzinę, o zdrowie, pracę, w sprawie wszelkich trudności, które napotykamy w życiu.

Kiedy jednak przybywamy tutaj, zwłaszcza w uroczystość 8 grudnia, znacznie ważniejsze jest to, co od Maryi otrzymujemy, w porównaniu z tym, czym Ją obdarzamy. Rzeczywiście Ona obdarowuje nas przesłaniem, które kieruje do każdego z nas, do Wiecznego Miasta i do całego świata. Także ja, jako biskup tego miasta, przybywam, aby słuchać, nie tylko tego, co dotyczy mnie, ale i nas wszystkich. Cóż nam mówi Maryja? Ona mówi do nas